

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, 6 (360)

8 II 1990 R.

CENA 450 ZŁ

17 stycznia Prezydium NSZZ Pracowników ZG „Sieroszowice” ustosunkowało się do cytowanego w poprzedniej części artykułu pisma KZ NSZZ „Solidarność” z 10 stycznia. Prezydium uznało, że „Solidarność” nie ma prawa występować w imieniu całej załogi, gdyż nie jest jedynym związkiem w zakładzie, a poza tym liczba jej członków nie stanowi nawet 20 proc. załogi. Wystąpienie uznano za próbę skłócenia załogi i wprowadzenia w zakładzie zamieszania. Co do wniosku o odwołanie dyrektora zakładu — zarząd poinformował, że ustosunkuje się do zarzutów i postulatów „Solidarności” 23 stycznia, jeśli zostaną one do tego dnia przedstawione. Dokument kończy się stwierdzeniem: „Uważamy, że w obecnej chwili Komisja Zakładowa „Solidarność” powinna raczej walczyć o godne warunki pracy, płacy i bytu pracowników — gdyż tego oczekuje załoga, a nie wywoływać nie służące niczemu sensację”.

Konflikt stawał się coraz wyraźniejszy. W tej sytuacji również Rada Pracownicza, choć działająca w nowym składzie dopiero od grudnia 1989 r. musiała zająć jakieś stanowisko. W komunikacie podpisanym przez przewodniczącą Rady Pracowniczej Stanisławę Ostrowską czytamy: Prezydium informuje, że zgodnie z Ustawą o Przedsiębiorstwach Państwowych oraz Ustawą o Samorządzie Załogi przedsiębiorstwa państwowego, a także zgodnie z par. 84 pkt. 12 Statutu i Ordynacji Wyborczej Organów Samorządu Załogi KGHM z 1989 r. Rada Pracownicza ZG „Sieroszowice” może: Wnieść wniosek o odwołanie i powołanie Dyrektora Zakładu do Dyrektora Kombinatoru i Rady Pracowniczej Kombinatoru, jeżeli dyrektor swoją działalnością poważnie narusza przepisy prawa lub swoją nieprawidłową pracą powoduje, że zakład nie osiąga zadowalających wyników gospodarczych. (...). Prezydium Rady Pracowniczej wyjaśnia, że przystąpiło do intensywniej pracy w celu szybkiego załatwienia problemu. Sprawa jest poważna i dlatego wymaga wnikliwego zbierania wszystkich argumentów „za” i „przeciw”. Pisma jak wyżej i działania części załogi nie zawierają konkretnych zarzutów, (...). W przypadku wątpliwości Rada Pracownicza zakładu podejmie uchwałę o powołaniu Komisji Samorządu Pracowniczego do oceny pracy członków dyrekcji lub o przeprowadzeniu referendum”.

Przewodniczącą RP Stanisław Ostrowski zapytany na dwa dni przed posiedzeniem rady o zdanie na temat całej sprawy stwierdził, że wotum nieufności było potrzeb-

ne. Związek zawodowy miał pretensję, że nie widać działań dyrekcyjnych. Sytuację zaostrzył dodatkowo brak informacji na temat sytuacji finansowej zakładu. Również pensje wypłacane w styczniu były inne niż tego oczekiwali górnicy. Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna pracowników kopalni powoduje, że ludzie irytuje oczekiwanie na wypłatę premii z zysku ze względu na świadomość jej dewaluacji. Nie chcą czekać z wypłatą premii z zysku. Poza tym wyczerpał się już kredyt zaufania? Wiary? Załogi dla dyrekcji. Może i zarząd podejmuje różne działania na rzecz zmiany struktury organizacyjnej, poprawy efektywności itd., ale człowiek na stanowisku pracy tego nie widzi. Sytuacja w kopalni „Sieroszowice” jest odzwierciedleniem tego, co dzieje się w kraju. Ludzie są zmęczeni, chcą zmian. Gdyby nie inflacja płacy, to przypuszczalnie nie byłoby całej tej sprawy.

Następnym na liście osób, wobec których zgłoszono wotum nieufności jest dyrektor ekonomiczny Jerzy Kardela. — To, co się stało jest dla mnie zaskoczeniem, bo nie ma przecież żadnych uzasadnionych zarzutów. Wotum odbieram raczej jako świadome działanie na rzecz zniszczenia autorytetu kierownictwa. Wygląda to tak jakby grupa niechcąca się pod tym oficjalnie podpisać, zasłaniała się załogą. Cóż to trudnego — wystarczy podzielić psychologicznie: inflacja, skromniejsza niż oczekiwano wypłata (zapomniano już o pieniądzach z 23 grudnia), widmo redukcji (o której upomina się przecież załoga) i jest już właściwa atmosfera. Ale wystarczy rzucić hasło redukcji zatrudnienia i każdy jest za zmianą dyrekcji. Wotum jest raczej odzwierciedleniem mody, trendu na wymianę kadry kierowniczej. Nadal uważam, że nie mam w zakładzie wrogów i to, że nie ma ludzi niezastąpionych. Wypada sobie życzyć, aby masowe skutki zmian nie pogorszyły sytuacji gospodarczej zakładów”.

Jan Małek — dyrektor do spraw pracowniczych — mówi, że wotum spadło jak grom z nieba. Ale nie przejmując się nim, bo jest przewidziany, że to wszystko jest sterowane, inspirowane przez górę, a realizowane na dole. Nie zamierza szukać kulisów tej sprawy, na razie jest dyrektorem i normalnie wypełnia swoje obowiązki.

Czwarty na „czarnej liście” — główny księgowy Zdzisław Pakula stwierdza: „Jestem zaskoczony tym co się dzieje. Co prawda związkowcy z „Solidarności” odłączają się od tego, ale wiadomo kto dał placet. Myślę, że



ODSTRZAŁ? (2)

BOŻENA KONCZAL

wotum jest efektem trudnej sytuacji w kraju, radykalnych podwyżek, wzburzenia, a nie nieudolności zarządzających „Sieroszowicami”. Zarobki górników nie są wysokie, KGHM traci na atrakcyjności i to niezadowolenie musi się jakoś rozładować. Stąd krytyka kierownictwa, poszczególnych zakładów KGHM. Istnieje grupa ludzi, która ciężką sytuację materialną górników chce wykorzystać do swoich celów. Nie czuje się konserwatystą. Czy może być nim człowiek, który wdraża komputery? Robiłem to w ZG „Lubin” a teraz w „Sieroszowicach”. Mam już skomputeryzowaną całą ewidencję. Nie przejmuję się wotum. Jeśli można mi coś zarzucić, to tylko to, że za bardzo dbam o sprawy społeczne. Jeśli trzeba — odejdę. Z moim zawodem nie będę miał problemów ze znalezieniem pracy”.

Dyrektora do spraw technicznych nie ma co prawda na liście, ale i jemu udziela się nerwowa atmosfera.

„— Nic się nie zmienia chociaż rządzi naród. Jestem zaskoczony, że w ogóle robi się takie listy. To chwyt poniżej pasa, tym bardziej że praktycznie załoga nie przedstawiała konkretnych zarzutów. Tak sformułowane zarzuty można przedstawić każdemu. Nie wiem więc czy chociaż teraz załoga mi ufa, za 2-3 miesiące nie znajdzie się na takiej czarnej liście, do odstrzału”.

O sytuacji w ZG „Sieroszowice” chcę porozmawiać również z przedstawicielami obu związków zawodowych. Okazuje się to jednak

TYDZIEŃ

SPÓR ZAWIESZONY

Ogłoszony przez Federację Związków Zawodowych Górników spór z rządem został zawieszony. Było to możliwe dzięki przyjęciu porozumienia pomiędzy FZZG i stroną rządową. Ustalono m.in., iż wynagrodzenie w górnictwie za styczeń br. będzie w proporcji do przemysłu przetwórczego, tak jak w miesiącu bazowym, tj. we wrześniu 1989 r. Potwierdzono też utrzymanie świadczeń i uprawnień branżowych, a Ministerstwo Przemysłu zobowiązało się wystąpić do ministra finansów o wyłączenie wynagrodzeń z uchwały nr 199/81 Rady Ministrów z podatku wyrównawczego.

W tej sytuacji związkowcy z FZZG postanowili zawiesić spór do 22 lutego, a dalszy tok postępowania uzależniają od realizacji uzgodnionych ustaleń.

SPRZECIW SAMORZĄDOWCÓW

Z inicjatywy przewodniczącego sekcji samorządowej Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, posła Andrzeja Milkowskiego odbyło się w gmachu Sejmu spotkanie przedstawicieli samorządów pracowniczych kluczowych przedsiębiorstw pt. „Samorząd pracowniczy a przekształcenia własnościowe”. Uczestniczący w nim reprezentanci Rady Pracowniczej KGHM Wojciech Swakoń i Marian Krzemiński przyłączyli się do przyjętego przez to forum stanowiska wyrażającego niepokój działaczy samorządu pracowniczego wobec projektu Biura Pełnomocnika Rządu ds. Przekształceń Własnościowych wiceministra Krzysztofa Lisa, w sprawie przekształceń własnościowych przedsiębiorstw państwowych, gdyż narusza się w nim zasadę podmiotowości przedsiębiorstwa i załogi (krytyczną analizę tego opracowania przeprowadzi w najbliższych odcinkach „Akcjonariatu pracowniczego” dr Jan Waszkiewicz).

OPINIE

Pamiętam skromny, czarno-biały film Petera Bogdanowicza, z pełną uroku melancholią ukazujący amerykańską prowincję lat 50. „Ostatni sens filmowy” bo o nim tu mowa, został nagrodzony dwoma Oscarami. Opowieści o polkowickim kinie nikt nie nagrodzi, a i uroku zupełnie w niej nie ma. Kino jest nierentowne, zatem trzeba się go pozbyć. Zamykamy wszystko, co nie przynosi zysku, więc i kina, które przecież nigdy nie były żłymi złotą. Nie wiem, czy istnieje w Polsce sto kin do których nie trzeba dopłacać, jeżeli tak, to są one wyjątkami potwierdzającymi regule. O kryzysie kina, o spadku zainteresowania wśród widzów mówiło się od lat i to nie tylko u nas. Obarczano winą już to telewizję, już to video, już to samych widzów, wśród których kinomani znikali jak nadzieje na dobrobyt w bezklasowym społeczeństwie. Narzekano, ale pieniądze ze szczupłego miśka z napisem KULTURA dawano. Teraz okazało

WALNE ZEBRANIE TMZL

Na zwyczajnym walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym zbiera się 10 lutego o godz. 10 w sali internatu Zespołu Szkół Górniczych im. Stanisława Matuszaka, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej. Uczestnicy zebrania dokonają oceny działalności towarzystwa w okresie od maja 1986 r. do grudnia 1989 r., wytyczą kierunki pracy na najbliższe lata, wprowadzą zmiany do statutu (TMZL zamierza objąć swym zasięgiem również sąsiadujące miasta i gminy należące dawniej do powiatu lubuskiego) oraz wybiorą nowe władze.

NA CO NFOZ?

Od kilkunastu już lat świadczymy na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, ale ostatnio coraz częściej slychać pytanie, na co są przeznaczane te pieniądze? Odpowiedź, że na pomoc dla służby zdrowia, nikogo nie zadowala. Siegnijmy zatem po konkrety.

Z zebranych w 1989 r. w województwie legnickim środków wydatkowano ponad 335 mln złotych na budowę, rozbudowę i modernizację obiektów służby zdrowia, a także zakup aparatury medycznej. Najwięcej, bo 100 mln zł przeznaczone na modernizację starego szpitala przy ul. Bema w Lubinie. 79 mln zł poszło na rozbudowę przychodni przy ul. Bugunowej w Legnicy, 60 mln zł — na budowę Gminnego Ośrodka Zdrowia w Paszowicach, 40 mln — budowę przychodni w Przenkowie, 20 mln — GOZ w Legnickim Polu 5,7 mln — adaptację sali intensywnego nadzoru w szpitalu miejskim w Lubinie. Kosztem ponad 7,9 mln zł zakupiono aparaturę dla Akademii Medycznej we Wrocławiu, zaś 22,5 mln zł przekazano na częściowe sfinansowanie zakupu USG dla ZOZ w Chojnowie.

A więc nasze składki na NFOZ służą zdrowiu nas wszystkich.

LEGNICZANIE W RN SARP

Podczas odbytego w Warszawie

Kongresu Założycielskiego Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polski do 150-osobowej Rady Naczelnej zostali w woj. legnickim wybrani: Wojciech Kondusza (lat 41, pracownik b. KW PZPR w Legnicy), który w wyborach bezpośrednich uzyskał 553 głosy na 1143 oddane ważne oraz Władysław Bartkowiak (lat 44, I sekretarz b. KR PZPR w Lubinie), wybrany w głosowaniu tajnym przez wojewódzki zespół delegatów.

DOTRZYMUJĄ SŁOWA

Wolni handlarze sprzed lubuskiego Domu Towarowego zapowiedzieli niedawno, iż wspierać będą Państwowy Dom Dziecka w Ścinawie i trzeba przyznać, że dotrzymują słowa. Niedawno przekazali tej placówce 86 puszek mandarynek w syropie. Czekamy na kolejny meldunek.

GOŚCIE Z „MANSFELD”

Na zaproszenie Przedstawicielstwa Międzyzwiązkowego FZZG przebywała z rewidatą delegacja związkowa z kombinatu „Mansfeld” w NRD. Nowe kierownictwo związków zawodowych w energetycznym przedsiębiorstwie wyraziło chęć nie tylko podtrzymania wcześniejszego porozumienia o współpracy, ale i jego rozszerzenia.

WIZYTA

W Polkowicach przebywała z czterodniową wizytą delegacja mieszkańców z zaprzyjaźnionej holenderskiej gminy Heumen k. Malden. Goście, którzy przywieźli z sobą dary dla polkowickiej służby zdrowia, PKPS i Państwowego Domu Dziecka, którym opiekują się od 1982 r., zostali serdecznie podjęci przez miejscowe władze, dyrektorów zakładów górniczych oraz kierownictwo i wychowanków PDDZ. W niedzielę w kościele parafialnym odbyła się msza św. w intencji zmarłego w styczniu Tonny'ego Van Der Lee — inicjatora współpracy Heumen z Polkowicami, w której uczestniczyła delegacja holenderska oraz gospodarze górniczego miasta.

„KULAWY STÓŁ”

W ubiegły czwartek miał się odbyć w KGHM „okrągły stół” dla omówienia problemów funkcjonowania związków zawodowych i opieki socjalnej w świetle obecnych uwarunkowań finansowych. Zabrakło przy nim jednak reprezentantów Komisji Górniczej „Solidarności”. W wydanym oświadczeniu stwierdziła ona, że nie może uznać organizacji związkowych zrzeszonych w OPZZ za partnera, dopóki nie zostanie „Solidarności” zwrócony majątek przejęty po 13 grudnia 1981 r., odpowiednio do tego zrewaloryzowany. Pozostali uczestnicy obrad: przedstawiciele związków branżowych, Rady Pracowniczej i dyrekcji kombinatu uznali za konieczne utrzymanie tegorocznych świadczeń socjalnych na poziomie nie niższym jak w 1989 r.

PRZECIW POŻYCZKOM

III Zebranie Delegatów załogi KGHM obradujące 5 hm., opowiedziało się przeciwko propozycji przekazania 3 mld zł z funduszy załogi za 1989 r. na zwiększenie centralizowanego ZFM z przeznaczeniem na pożyczki dla osób realizujących budownictwo jednorodzinne celem wcześniejszej spłaty kredytów bankowych, od których procenty płaci przedsiębiorstwo. Wyrażono natomiast zgodę, aby kwotą 7,5 mld zł zasilił ZFS, w tym 4,5 mld zł na bieżącą działalność socjalną (100 tys. zł na zatrudnionego) i 337,5 mln zł — na opiekę nad emerytami i rencistami. Delegaci zaakceptowali próbkę dodatkowy nr 10 do porozumienia placowego górników, który podwyższa stawki o 100—120 proc. W imieniu 60 delegatów Tadeusz Jankowski z kop. „Polkowice” zgłosił wniosek zredukowania zarządu do służb ekonomiczno-handlowych. W odpowiedzi dyr. gen. Mirosław Pawlak stwierdził, iż po zatwierdzeniu nowego systemu ekonomiczno-finansowego KGHM, który zakłada maksymalną samodzielność dla zakładów, zostaną dokonane odpowiednie zmiany strukturalne w zarządzie. (Relacja za tydzień).

się, że mieszek pusty, a i w workach z innymi napisami też niewiele. I choćbyś siadł i płakał, nie ma skąd wziąć. Ale jak tu nie płakać, gdy leży same do oczu się cisną, a kino się kocha i całkowicie się zgadzam ze zdaniem felietonisty „Kultury” że video jest dobre tylko do oglądania pornosów i video-clipów?

Okręgowa Instytucja Rozposzczędniania Filmów w Zielonej Górze kierująca dotychczas 42 ki-

Mirosława Mazepa, zastępca naczelnika miasta i gminy, ma nadzieję, że ostatniego seansu filmowego nie będzie. Nie wyobraża sobie pozabawiania mieszkańców, szczególnie młodzieży, jedynego kina, z którego miesięcznie korzystało od 4 do 12 tys. widzów. Oczywiście spora ich część to uczniowie szkół, którzy przychodzili na projekcje zbiorowe, za które wpływy były stosunkowo niskie, gdyż ceny biletów na te projekcje, ze zroz-

dykoteki czy też projekcji video, nie zniechęci go?

W ubiegłym roku OIRF dopłaciła do kina „Skarbnik”, i to licząc tylko niektóre wydatki, 5 mln złotych. Szacuje się, że utrzymanie kina w roku bieżącym wyniosłoby około 90 mln, a cały fundusz na kulturę, sport i rekreację w mieście i gminie zamyka się kwotą 185 mln złotych. Czy Rada Narodowa zdecydowała się wydać blisko połowę tej sumy na jedną placówkę, gdy dofinansowania wymaga też OSiR, szkoły i domy kultury? To gorzej niż rola Salomona — tutaj trzeba

Przed oczami znowu mam scenę z filmu Bogdanowicza. Po ostatnim seansie życie w miasteczku jakby umarło. Opustoszałe ulice, po których wiatr przeganiał tumany pyłu i traw stepowych. Wokół ani jednego człowieka. Czyżby tak miały wyglądać Polkowice? Oczywiście nie! Mamy tu przecież jeszcze dwie restauracje i kilka piwni pić. Aha, zapomnieliśmy! Mamy jeszcze kopalnię i zakłady, dzięki którym mieszkamy w jednym z najbogatszych regionów Polski.

WALDEMAR GAJASZEK

OSTATNI SEANS?

nami broni się przed bankructwem i w trzech czwartych placówek rozwiązuje umowy o pracę. Jan Stopeń, główny księgowy instytucji, twierdzi, że nie jest to likwidacja kin, a przekazywanie ich w ręce agentów lub do dyspozycji władz administracyjnych miast i gmin. Jak jest naprawdę dowiemy się już w kwietniu, gdy umowy o pracę wygasną. W Polkowicach personel kina „Skarbnik” (niestety nie jest to „nomen omen”) pracuje tylko do końca marca. Do tego czasu kino funkcjonuje normalnie. A potem?

miałych względów, są niewielkie. Obecnie władze miasta oczekują na posiedzenie Komisji Kultury Rady Narodowej, która dokona zatwierdzenia funduszy i zajmie stanowisko w sprawie kina. Ponadto pani naczelnik pokłada nadzieję w modym, energicznym i pomysłowym agencie, który utrzyma siebie i kino. Jest tylko jeden szkopuł — takiego człowieka nie ma, przynajmniej jeszcze się nie ujawnił. A jeżeli się pojawi to czy baza kina, która obecnie uniemożliwia otwarcie tam kawiarenki, czytelni, salonu gier komputerowych,

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja: „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 16-16-16, redaktor naczelny 16-10-20, sekretarz redakcji 16-10-21. Zespół: Janusz Dobrzański, Hanna Glowacka, Beata Kocińska, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowska, Barbara Machnicka, Maria Samborska (z-ca red. naczelnego, sekr. redakcji), Danuta Samiec, Stanisław Srochowski, Urszula Włodarska. Korekta: Ewa Mielnik, Giełda. Druk: Praso-We Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. P. Skargi 3/3. Prenumerata: Ga sobie także prawo do skrótów. Zam. 2089/87. F-II.

Jedną z pierwszych decyzji Rady Pracowniczej KGHM IV kadencji było powołanie stałej komisji do kontroli wydatkowania środków dewizowych w przedsiębiorstwie. Po trzech miesiącach zespół przedstawił efekty swej pracy na posiedzeniu RP 25 stycznia.

★

Komisja, jak zaznaczył jej przewodniczący Andrzej Jędrkowiak, objęła kontrolą selektywną różne sfery gospodarki dewizowej, bliżej zaś przyjrzała się jedynie kierunkom wydatkowania środków dewizowych. Na ponad 800 decyzji tylko kilkanaście budziło jej wątpliwości.

Najwięcej dewiz przeznaczono na tzw. kooperację. Z wsadu dewizowego kombinatu korzystały firmy zaopatrujące KGHM w niezbędne surowce, materiały i urządzenia. W tej grupie wydatków wyjaśnienia wymaga jedynie zrealizowanie wniosków „Zakmatu”, „HM „Głogów”, ZG „Lubin” i ZBGH o przekazanie dewiz na zakup w Zakładzie Płytek Ceramicznych w Opocznie płytek i terakot, z których część — jak wieść niesie — odsprzedano pracownikom tych zakładów.

Drugą znaczącą grupę wydatków stanowiły zasilania dewizowe dla producentów dóbr konsumpcyjnych. Dzięki temu wzbogacono ubogi rynek w sprzęt gospodarstwa domowego, audio-wizualny, sportowy, książki. Jednak niektóre umowy wzbudziły zastrzeżenia komisji:

● z ZKK „Unitra-Polkolor” w Piasecznie na dostawę w 1989 r. 2 tys. telewizorów „Schneider” i 500 magnetowidów za odsprzedaż 500 tys. dolarów wg kursu bankowego, tj. blisko 5-krotnie niższego od przetargowego,

● z LZR „Unitra-Fonica” w Łodzi, która za odstąpienie pół miliona dolarów zobowiązała się dostarczyć 6.250 gramofonów cyfrowych, na które — jak się później okazało — nie było popytu,

● z fabrykami mebli na dostawę mebli, w tym kompleksowego

wyposażenia hotelu sportowego na GOS i na lotnisku za odsprzedaż 300 tys. dolarów po kursie bankowym,

● z PR i TV. Chociaż umowa nie przewidywała zasilania dewizowego, to jednak KGHM wyłożyły zakupiony za 100 tys. dolarów zestaw montażowy, a także odsprzedał blisko 50 tys. DM (po kursie bankowym) na zakup sprzętu i części zamiennych,

● z Federacją Górniczych Związków Zawodowych, na której rzecz przelano 100 tys. dolarów na budowę sanatorium w Ciecho-cinku.

Ponadto komisja stwierdziła podjęcie wielu decyzji o zasileniu dewizowym różnych instytucji bez zawarcia porozumień — 10 tys. dolarów dla Lubieńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego (nie zostały jednak wykupione), 21.750 dolarów na oprawy sodowe dla UM w Lubinie, 5,6 tys. dolarów dla WDI Legnica na zakup elementów do chłodni owoców. Wymaga zaś wyjaśnienia sprawa przekazanych dewiz na rzecz Fundacji Wspomagania Rozwoju Przemysłu Farmaceutycznego — 40 tys. dolarów oraz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy Klinice Hematologicznej we Wrocławiu — 250 tys. dolarów, bo nie wiadomo czy jest to darowizna przy odsprzedaży?

Zakwestionowano także dwie decyzje ze sfery importu inwestycyjnego: zakup kosztem 332 tys. rubli kompletu oświetlenia dla GOS i nabycie kolumn flotacyjnych „72”, które zastosowano na skalę przemysłową bez doświadczonego przetestowania (ponadto od razu przekazano całość pieniędzy, a z reklamacją wystąpiono po 17 miesiącach).

Komisja zarzuciła dyrekcji i to, że nie skorzystała w pełni z dobrodziejstw prawa dewizowego z 15 lutego 1989 r. Zamiast obracać dolarami, trzymała je na niskoprocentowanym koncie majątkowym.

★

Z tymi ocenami i zarzutami nie zgodzili się przedstawiciele dyrekcji.

— Nasze decyzje dewizowe z ubiegłych lat — argumentował dyr. ekonomiczno-handlowy W. Parchimowicz — trzeba oceniać nie przez pryzmat obowiązujących od 1 stycznia 1990 r. reguł i kształtującej się odąd praktyki, lecz przez całokształt funkcjonujących wtedy okoliczności. Nowe prawo dewizowe weszło faktycznie w życie dopiero w II połowie ub.r., ale polityka rządu była nadal chwiejna i nie wiadomo było na czym się stoi. Brakowało zabezpieczenia dewizowego pod przyznane uprawnienia, ograniczanie limity dewizowe ze źródeł centralnych dla producentów. Krajowi kooperanci doma-

ków wczasowych, a także na zwiększenie dostaw zestawów meblowych do sieci sklepów PZG. W ramach planu inwestycyjnego GOS miał otrzymać sztuczne oświetlenie, prace przerwano ze względu na brak środków. Umowa z Radiem i Telewizją mówi o pomocy w zakupie sprzętu, a więc i za dewizy też. Dzięki tej współpracy uruchomiono Studio-5 dla Dolnego Śląska i telewizję lokalną w Lubinie.

Co się tyczy energooszczędnych kolumn flotacyjnych dyr. gen. M. Pawlak oświadczył, iż próby przeprowadzone w Kanadzie z polskim

DEWIZY POD LUPĄ

JAN KURASZ

gali się więc od nas wsadu dewizowego, a zagraniczni wymuszali wcześniejsze otwieranie akredytywy. Gromadzić musieliśmy dewizy pod mające duże znaczenie dla przyszłości firmy kapitałochłonne inwestycje, jak wydziały odzysku srebra i ołowiu, a także na ochronę środowiska w hutach, zakupy wyposażenia dla szpitala górniczego. Te okoliczności sprzyjały bardziej teauzyracji dewiz na koncie majątkowym niż ich sprzedaży. Dzięki tym i innym przedsięwzięciom zapewniliśmy przedsiębiorstwu samofinansowanie dewizowe, normalne funkcjonowanie kopalni i hut, stabilizację produkcji, wypracowanie zysku. Odsprzedaż dewiz dla „Unifony-Foniki” nastąpiła na prośbę ministra handlu wewnętrznego, który pozwolił nam wyeksportować 900 ton miedzi z puli krajowej. Była to operacja ze wszech miar korzystna dla KGHM i załogi. „Polkolor” — po rozwiązaniu problemów technicznych — dostarczy w I kw. br. umowną ilość „Schneiderów”. Za partycypację finansową w budowie sanatorium górniczego w Ciecho-cinku kombinat dostanie 10-krotnie więcej miejsc sanatoryjnych. Wsad dla FM poszedł przede wszystkim pod wyposażenie budowanych i modernizowanych ośro-

dków wczasowych, a także na zwiększenie dostaw zestawów meblowych do sieci sklepów PZG. W ramach planu inwestycyjnego GOS miał otrzymać sztuczne oświetlenie, prace przerwano ze względu na brak środków. Umowa z Radiem i Telewizją mówi o pomocy w zakupie sprzętu, a więc i za dewizy też. Dzięki tej współpracy uruchomiono Studio-5 dla Dolnego Śląska i telewizję lokalną w Lubinie.

★

Członkowie rady część wyjaśnień przyjęli, część odrzucili. Niektóre sprawy mają być nadal wyjaśniane. W zaakceptowanej przez radę uchwale stwierdza się, że prowadzona polityka obrotu kapitałowego dewizami była asekurująca. Uznała za nieprzydatne dla przedsiębiorstwa takie pociągnięcia, jak sprzedaż dewiz dla „Unifony-Foniki”, zakup zestawu montażowego dla TV i oświetlenia dla GOS, zakupienie i niewłaściwe składowanie mebli i wyposażenia dla hotelu na lotnisku, zamrożenie środków dewizowych z powodu importu nieprzydatnych flotowników kolumnowych.

W tajnym głosowaniu RP podjęła wniosek o odwołanie dyrektora ekonomiczno-handlowego, gdyż — jak to uzasadniono — nie daje rękami należytego wykonywania obowiązków służbowych.

lejne badania specjalistyczne. Diagnoza: zespół Perthesa.

...W TRZEBNICY.

Od 8 lipca 1988 r., dnia w którym chłopiec przekroczył bramę legnickiego Specjalistycznego Szpitala Chirurgicznego, z kalendarza zniknęły pory roku. Rytm życia Jasia zaczęły wyznaczać: trzy tygodnie na szpitalnym wyciągu, sześć w gipsie biodrowo-udowym

„Z wywiadu wiadomo, że dotychczas leczony czterokrotnie uleczonieniem w gipsie odwodzącym po sześć tygodni każdy. Do tut szpitala przyjeżdżał 21 lutego 1989 r. (...) Bezpośrednio po przyjęciu zdjęto opatrunki gipsowy i rozpoczęto leczenie usprawniające. Stwierdzono w tym czasie bardzo znaczne ograniczenie ruchomości w obu stawach biodrowych... oraz mało wydolny, bardzo niestetyczny chód. W czasie blisko trzymiesięcznego pobytu stosowano typowe leczenie usprawniające z odciążeniem stawów biodrowych oraz fizykoterapię. Jednocześnie stwierdzono, że obraz radiologiczny z początkowego okresu choroby może sugerować inne niż aseptyczne stany zapalne w obrębie bliższej nasady i przynasady kości udowej. (...)”

UŚCISK ESKULAPA

W krótkim, bo dziś ledwie 11-letnim życiu Jasia M., daty wyznaczają istotne, by nie powiedzieć, przełomowe chwile. Tyle, że o ich jednoznaczną ocenę nie zawsze łatwo.

Zacznijmy od narodzin. Były radością czy udręką dla rodziców? Nie wiadomo. Faktem jest jednak, że w wieku ośmiu lat chłopiec trafił, na mocy postanowienia sądu rodzinnego, do legnickiego Państwowego Pogotowia Opiekuńczego.

3 marca 1987 r. stał się dla Jasia dniem ważnym. I jak się okazało, nie tylko dlatego, że podobnie jak jego trzej starsi bracia, już formalnie powiększył rzeszę społecznych sierot. Tu po raz pierwszy został dostrzeżony jako uczeń szkoły powszechnej. Bo choć pracownikom pogotowia uwić było trudno, Jaś do szkoły nie chodził. Przyczyna była natury czysto administracyjnej. Żadna szkoła nie miała chłopca w wykazie objętych obowiązkiem nauczania. Ani ta, w której rejonie był zameldowany, ani ta, w której rejonie faktycznie mieszkał. Zapytany przez PPO legnicki wydział

oświaty tego ewenementu wyjaśnić nie potrafił. Tak więc Jasio w odroczone na kilka miesięcy obowiązki szkolny. Od pierwszych dni pobytu w placówce, pod baczny okiem pedagoga, intensywnie nadrobił „zerówkowe” zaległości,

BOLCOWANIE (2)

HANNA GŁOWACKA

by we wrześniu stać się uczniem pierwszej klasy. Mimo ogromnych opóźnień, dzięki zajęciom wyrównawczym, robił dość duże postępy. Od początku nauki ujawniły się jego predyspozycje matematyczne, a potem jeszcze coś. Zrazu w sposób „niewinny”, później coraz bardziej natrętny. Ból w kolanach..., nie..., chyba w kostce. Chłopiec jakby nie mógł się zdecydować na jego lokalizację. A może po prostu, nie odpowiedzany przez rodziców, nie mając nikogo bliskiego, chciał zwrócić na siebie uwagę? To się zdarza. Mimo również i takich przypuszczeń, Jasia uważnie obserwowano. Efekt: ko-

w PPO, trzy tygodnie... I tak w perspektywie trzy lata*). O ile Jaś z wyrokiem pogodzić się musiał, o tyle pogotowie wręcz nie chciało. Miejsce początkowego biernego współżycia choremu, o-puszczonego przez rodziców dziecku, szybko zajął aktywny bunt. Skazanie małego podopiecznego na ponad tysiąc dni wegetacji zmobilizowało do podjęcia wszelkich wysiłków dla uwolnienia chłopca z gipsowego pancerza. U-pór i serce wielu mu oddanych, choć często nieznanych dorosłych, sprawiły, że znalazł się w Wojewódzkim Szpitalu Schorzeń Narządów Ruchu...

W związku z takim przypuszczeniem niezwłocznie przystąpiono do datkowych badań. Na szczęście, wykluczyły one przyłączenie się innego procesu chorobowego, potwierdzając początkową diagnozę: martwicę aseptyczną kości udowej typową dla choroby Perthesa. Choroby, która, jak wykazało zdjęcie wykonane tuż po przyjęciu Jasia M., mimo wcześniejszego leczenia, nieubliżanie postępowała. Jak powie dyrektor trzebnickiego szpitala doc. dr hab. med. Jerzy Przybylski — dalsza destrukcja stawu jest procesem nieodwracalnym, jeśli przekroczy pewną fazę.

(Ciąg dalszy na str. 10)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

niewykonalne. Przewodniczący NSZZ Pracowników ZG „Sierosowice” informuje, że może wypowiedzieć się na ten temat dopiero po posiedzeniu prezydium, czyli po 23 stycznia. Przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” taktownie wymiuguje się od rozmowy mówiąc, że związek nie jest w to zaangażowany, że wotum podpisala załoga. Gdy nalegam, na choćby najkrótszą rozmowę, do konwersacji włączają się górnicy obecni w siedzibie komisji. Jeden z nich tłumaczy, że dyrektor musi odejść, bo nie ma sposobu na zmianę mentalności człowieka. Skoro przez lata sprawowania swoich rządów nie potrafił uporządkować struktury organizacyjnej i plac — musi odejść. Przewodniczący związku zaznacza, że wypowiadający się nie jest członkiem prezydium związku, lecz reprezentantem załogi, jednym ze zbierających podpisy za wotum.

Podpisy to mocny argument. Na listach swój autograf złożyło 887 pracowników fizycznych z różnych zmian na 2.136 ogółem zatrudnionych. Pytanie tylko, czy najpierw było wotum zredagowane przez wąską grupę osób i ogłoszone, a potem podpisy czy też akcja zbierania głosów „za” rozpoczęła się spontanicznie przed wywieszeniem wotum na tablicy ogłoszeń? Niby efekt ten sam, ale...

Dyrektor naczelny opowiada, że dotarły do niego słuchy o sposobie zbierania podpisów. Podsuwano listę np. w łazni mówiąc: „Co, nie podpiszesz?”. Albo używano argumentu: „Wszyscy już podpisali, a ty...!” Zbieraniem podpisów zajmowała się czwórka osób, z których trzech uważa się za osoby niepokrzywdzone przez dyrektora.

Do 23 stycznia, a więc do dnia, w którym zbierało się prezydium związku branżowego, „Solidarność” nie ogłosiła zarzutów pod adresem dyrekcji. Dopiero następnego dnia tuż przed posiedzeniem Rady Pracowniczej NSZZ „Solidarność” przedstawiła dostrzeżone nieprawidłowości w pracy dyrektora zakładu. Odnosił się tam, m.in., że „niewłaściwa koncepcja rozwoju ZG „Sierosowice” prowadzi do ruiny gospodarczej. Budowa obiektów nieprodukcyjnych lub nie w pełni wykorzystanych, do których trzeba, bądź trzeba będzie odprowadzać amortyzację —

budowę hali sportowej w Głogowie, a partycypowanie w budowie ośrodka wypoczynkowego w Świeradowie — „Malachitu” określono jako przerosł ambicji. Odnosił brak koncepcji zwiększania wydajności pracy, obniżenia kosztów produkcji, reformy zatrudnienia. Zarzucono również nieprawidłową politykę przygotowania i wprowadzania młodej kadry inżynierskiej. Najmocniejszym argumentem przeciw stało się wotum nieufności dla dyrekcji zakładu, skierowane przez dwie trzecie pracowników dołowych.

Wszystkie te zarzuty przedstawiono na Radzie Pracowniczej. Poproszony o wypowiedź, tuż po

nal się jednak zdecydowanie tezy, że jedynym inspiratorem zmian i wotum jest właśnie „Solidarność”. Wyjaśnił to faktem, przedstawiciele grupy inicjatywnej podkreślali, że swoje wystąpienie traktowali jako wyraz braku zaufania dla obu związków (?).

Dyrektor naczelny ZG „Sierosowice” po zakończeniu obrady powiedział: „Zarzuty, które mi stawiano były nadal bardzo ogólne. Najsmutniejsze jest to, fakty, wyjaśnienia i uzasadnienia zostały w ogóle przyjęte do wiadomości. Nastawienie było od razu na „nie” i na wyjaśnienie straciłem tylko dwie godziny. Wszystkie sprawy jak „Malachitu” czy budowa kompleksu gastronomicznego rozpoczęto zanim jeszcze zostałem dyrektorem. Roboty były zaawansowane, trzeba więc było (aby nie wyrzucić pieniędzy) je skończyć. Również stolówka nie była moim pomysłem. Jeszcze w ubiegłym roku związek naciskał, by jak najszybciej powstała. Dziś wykorzystano jako argument przeciw mnie przecięcie na stolówce można zabrać, gdy pomyśli się, aby ustąpić ją dla podróży, na kierowców Tirów. Sytuacja finansowa KGHM zmusiła w IV kwartale do wstrzymania inwestycji. Mogłbym szczegółowo powtórzyć to, co powiedziałem na radzie, ale po co? Myślę, że „Solidarność” ZG „Sierosowice” nie chciała pozostać w tyle za tym, co dzieje się w kraju. Bo jeśli wszędzie zmienia się kierownictwo, to dlaczego nie u nas... Najlepszym dowodem jest wynik tajnego głosowania — przeciw było 12 członków, za trzech. Pokrywa się to ze składem członków „Solidarności” Rady Pracowniczej”. W związku z takim składem Rady Pracowniczej nie widzę możliwości współpracy i dlatego złożyłem rezygnację z zajmowanego stanowiska.

BOŻENA KONCZAL

ODSTRZAŁ? (2)

podatek od środków trwałych (...) spowoduje zaprowadzenie zakładu w ślepy zaułek. Przykładami tej niefrasobliwości polityki ekonomicznej są: budowa, a następnie kilkuletnie wstrzymanie budowy obiektu Głównej Stacji Transformatorowej, szyb SG, prowadzenie bezsensownej budowy kosztownego pawilonu gastronomicznego w Głogowie. (...) budowa zaplecza maszyn dołowych wraz z budynkiem administracyjnym na szybie SW-1 (...), budowa ponad potrzeby załogi stołówki przy szybie SW-1, budowa, a następnie wstrzymanie obiektu rozdrabialni na szybie SW-1 (...), kontynuuje się bardzo kosztowną budowę dwóch szybów SG-1 i SG-2, które nie mogą dać zwiększenia produkcji.

Zarzucono również, że zakład jako inwestor zastępczy prowadzi

zakończeniu obrad, przewodniczący RP — Stanisław Ostrowski stwierdził, że wyjaśnienia dyrektora na stawiane zarzuty nie były wyczerpujące i dlatego podjęto uchwałę o wystąpieniu do Rady Pracowniczej KGHM o odwołanie dyrektora naczelnego ZG „Sierosowice”. Losy pozostałej trójki będą albo później rozważane przez radę, albo też pozostaną w gestii nowego dyrektora. Na ostatnią decyzję wpłynął fakt, że dyrektor miał od dłuższego czasu możliwość doprowadzenia do konkretnych zmian, ale tego nie zrobił i w związku z tym nie rokuje nadziei, że zabierze się do zmian. Rada Pracownicza powinna rozliczyć dyrektora, a nie zajmować się inspirowaniem go do pracy. Przewodniczący przyznał, że zarzuty stawiane przez załogę były powieleniem tych wcześniej podnoszonych przez „Solidarność”. Odżeg-

Akcjonariat pracowniczy (5)

DOMYSŁY I POMYSŁY

Podobno... Nie wiemy jeszcze nie pewnego o rządowych projektach uwłaszczeniowych, odpowiednie projekty ustaw są obecnie przygotowywane, a oświadczenia, docierające z kręgów rządowych przeczą sobie wzajemnie. Tak więc, z jednej strony pisze się o akcjonariacie pracowniczym, jako o preferowanej formie uwłaszczenia, a z drugiej — konkretne przedsięwzięcia tego rodzaju nie mogą uzyskać akceptacji odpowiedzialnych za to czynników.

Wydaje się, że najpoważniejszy projekt zmiany struktury własnościowej przewiduje zamianę państwowych przedsiębiorstw w spółki akcyjne o 100 proc. własności Skarbu Państwa (jeszcze nie wiadomo, czym będzie ta instytucja). Jednakże nie jest do końca jasne, co miałyby na celu ten zabieg. Niemal na pewno nie chodzi o petrifikację obecnego systemu (choć taki może być praktyczny skutek), a raczej o zastąpienie go bardziej elastycznym, podatnym na dalsze zmiany. Te zaś mogą polegać na wyprzedaniu majątku do celu zrównoważenia bilansu bądź spłaty zaciągniętych długów, na wprowadzeniu akcjonariatu pracowniczego i innych form powszechnego akcjonariatu, uwłaszczeniu nomenklatury itp. Jak wskazuje obecnie przyjęty system podatkowy, na razie preferowane jest zaangażowanie kapita-

łu zagranicznego. W podobnym kierunku działać będzie polityka kredytowa (czy może kredytowe możliwości polskich banków). Jeśli bowiem nie będzie się prowadzić świadomej i intensywnie polityki kredytowania zmian własnościowych, to upośledzi się krajowego nabywcę, który i tak do wykupu państwowej własności startować będzie z bardzo złej pozycji. Nasze nikłe oszczędności spustoszy bowiem hiperinflacja w pierwszych miesiącach tego roku. Tymczasem zagraniczni kontrahenci startować będą w przetargach nie tylko z większymi środkami własnymi, ale też z znacznymi możliwościami kredytowymi we własnych bankach...

Tyle domysłów, które w oczywisty sposób łączą się z naszymi wywodami w poprzednim odcinku. Wszystkie one kręcą się bowiem wokół jednego elementu — możliwości uzyskania kredytu od jednego podmiotu, jaki w tej chwili może udzielić go w wystarczającej skali. Chodzi oczywiście o rząd, który jest dysponentem całej własności ogólnopństwowej. Ale czy rzeczywiście całej? Tak jest w powszechnie dyskutowanych wariantach zmiany struktury własnościowej. Jednakże nie jest to jedyne możliwe uformowanie tej kwestii. Oto dwie inne możliwości.

Po pierwsze można przyjąć, że

właścicielem, a więc z jednej strony dysponentem, z drugiej strony tym, kto czerpać będzie ewentualny profit ze sprzedaży zakładu, nie jest państwo. Odpowiednie zapisy konstytucji można bowiem interpretować tak, jak to czynią działacze samorządowi (m.in. M. Firlej), że własność aważana za państwową jest de facto ogólnonarodowa, czy też społeczna. W końcu jest ona wynikiem nacjonalizacji dokonanej po wojnie. Etyczność nigdy nie była dekretowana. Jest wynikiem pewnej uzurpacji. Kto powinien być właścicielem własności społecznej? Jak sama nazwa wskazuje — społeczeństwo, które swą podmiotowość uzyskuje poprzez samorządowe formy sprawowania władzy. Dysponentem zakładu winien być więc samorząd terytorialny, przy czym niektórzy ekolodzy dorzucają, że współwłaścicielami powinny być społeczność zamieszkująca teren, dla których dany zakład jest uciążliwy. To one w końcu ponoszą znaczną część kosztów utrzymania przedsiębiorstwa takim, jakim jest ono w danym momencie...

Wskazując taką możliwość regulowania sprawy, gdyż nie należy godzić się na lansowaną przez rząd interpretację jako jedyną możliwą. Jest ona bowiem prostą kontynuacją dotychczasowego sposobu myślenia państwa i tych, którzy w nim odgrywali kierowniczą rolę. Grupowo (a czasem indywidualnie) uważali się oni za właścicieli PRL. Nie jest to chyba tradycja warta kontynuacji w RP!

Inny wariant (m.in. lansowany przez działaczy samorządu załogi „Tonsilu” we Wrześni, jednego z zakładów starających się obecnie o status spółki pracowniczej) przyjmuje, że państwo jest jedynie wła-

ścicielem tej części kapitału, która wchodzi w skład wyodrębnionego niegdyś funduszu założycielskiego. Druga część — fundusz przedsiębiorstwa, powinna być traktowana jako własność samego przedsiębiorstwa (spółka dwóch podmiotów — Skarbu Państwa posiadającego swoją osobowość prawną przedsiębiorstwa), bądź załogi przedsiębiorstwa. W końcu fakt, że fundusz ten zaistniałby w formie „dorobienia się” przedsiębiorstwa. Fundusz ten mógłby być spożytkowany w inny sposób (np. zainwestowany w budownictwo mieszkaniowe). Takie rozstrzygnięcie ułatwiłoby przekształcenie, obniżając cenę zakładu — dla jego załogi! Byłoby więc otwarciem drogi w stronę uwłaszczenia pracowników.

Jest też bardziej radykalny projekt gdańskich ekonomistów wawondowskiego i Szomburga, którzy z faktu, że wszyscy jesteśmy współwłaścicielami majątku produkcyjnego wyciągają wniosek, że powiniemy być rozdani obywatelom — powiedzmy w formie obligacji wymiennych na akcje przedsiębiorstw, które będą ulegały prywatyzacji. Byłoby to nie tyle nawet forma kredytowania przedsiębiorstwa, ile spłata kredytu na intensywną industrializację, jaką państwo zaciągnęło u swoich obywateli. Nie pytając ich zresztą o zdanie!

Można i tak — i nie jest to reguła gorsza od innych. Z dziejów USA możemy jeszcze przypomnieć wyścig alaskijski, jak akceptowaną społecznie formę wchodzenia we własność uprzednio bezpiecznych terenów złotonosnych. Proszę przemysleć tę formułę. Ma ona naprawdę wiele zalet.

JAN WASZKIEWICZ

Uzyskaliśmy z kraju tekst niezwykły. Jest to tłumaczenie z języka rosyjskiego instrukcji, znalezionej w kancelarii Bolesława Bieruta, pierwszego powojennego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Z tekstu jednak jasno wynika, że jest to instrukcja przeznaczona dla placówki KGB w ambasadzie sowieckiej w Warszawie, która jakimś drogami dotarła do polskich władz komunistycznych. Być może zresztą drogi te nie były zbyt krótkie, przecież Bierut to przedwojenny agent NKWD. Nie to zresztą jest najważniejsze. Najważniejsze jest treść tej instrukcji pochodzącej z 1947 r. Lektura 45 punktów nakazujących totalne podporządkowanie kraju interesom ościennego mocarstwa, zniszczenie gospodarki, samodzielności społeczeństwa i wszelkiej inicjatywy jednostek, budzi grozę. Tak jak grozę budzą dziś u wielu obserwatorów Polski skutki komunistycznych rządów po 45 latach. Publikowany przez nas tekst ukazuje ważną przyczynę tego stanu rzeczy.

☆

(Odpis dokumentu pochodzącego z kancelarii Bolesława Bieruta)

Ścisłe tajne.
Moskwa, 2 VI 1947 r.
K.AA/OC 113

INSTRUKCJA NK 003/47

1. W gmachu ambasady nie należy przyjmować żadnych informatorów terenowych rekrutujących się z krajowców. Spotkanie z tymi ludźmi organizują służby specjalne w miejscach publicznych. Informacje przyjmuje ambasada za pośrednictwem naszych służb specjalnych.

2. Należy szczególnie zadbać o to, aby nie było żadnych kontaktów pomiędzy naszym wojskiem a ludnością cywilną kraju. Niedopuszczalne jest składanie wizyt w domach krajowców przez naszą kadrę oficerską, ani nawiązywanie kontaktów przez naszych żołnierzy szeregowych z miejscowymi kobietami, ludnością lub żołnierzami krajowców.

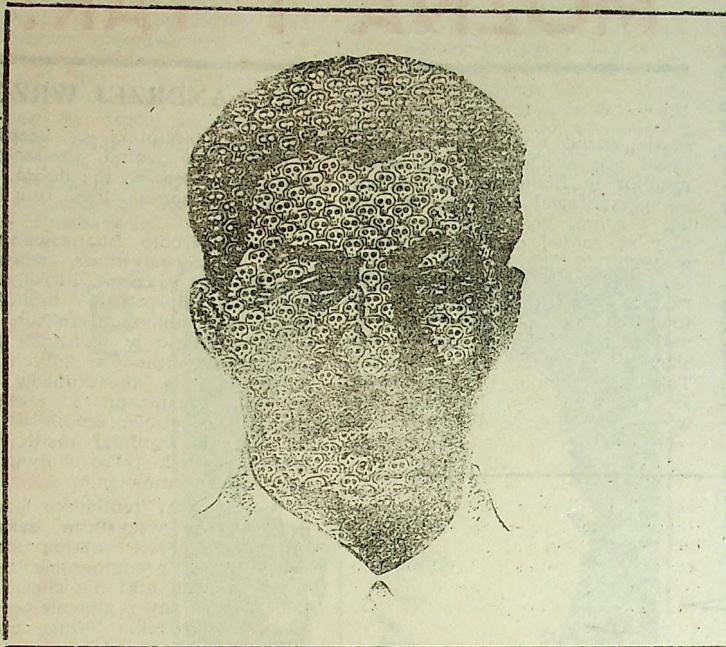
3. Przyspieszyć likwidację krajowców związanych z KPP, PPS, Walterowców, KZMP, AK i BCH i innych ugrupowań, które powstały bez naszej inspiracji. Wykorzystać w tym celu fakt istnienia zbrojnej opozycji.

4. Dopilnować aby do wszystkich akcji bojowych w pierwszej kolejności kierowano żołnierzy, którzy przed wstąpieniem do Armii Kościuszkowskiej przebywali na naszym terytorium. Doprowadzić do ich całkowitej likwidacji.

5. Przyspieszyć zjednoczenie wszystkich partii w jedną organizację i dopilnować, aby wszystkie kluczowe stanowiska obsadzone były przez ludzi zatwierdzonych przez nasze służby specjalne.

6. Doprowadzić do połączenia całego ruchu młodzieżowego w jedną organizację a stanowiska od szczebla powiatowego wzwyż ob-

W wywiadzie pt. „Szanse i zagrożenia” („PM” nr 1 z 4 I 1990 r.) p. Adam Pleśnar wspominał o zetknięciu się ze wstrząsającym dokumentem, tj. instrukcją NK 003/47 z 2 VI 1947 r. dla placówki KGB w ambasadzie ZSRR w Warszawie, przytaczając treść dwóch dyrektyw. Sprawa ta spotkała się z żywym zainteresowaniem naszych czytelników. Od jednego z nich otrzymaliśmy treść tej instrukcji, którą opublikował we wrześniu 1989 r. chica-gowski „Dziennik Związkowy — Zgoda”. Poniżej drukujemy ten materiał w całości:



JAK ZNIEWALANO POLSKĘ

(1)

sadzić przez ludzi zatwierdzonych przez nasze służby specjalne. Do czasu zjednoczenia zlikwidować znanych przywódców harcerstwa.

7. Spowodować i dopilnować, aby delegaci wyznaczeni na zjazdy partyjne nie zachowali mandatów na okres kadencji wybranych przez siebie władz partyjnych. W żadnym wypadku delegaci nie mogą zwolnywać posiedzeń międzyzakładowych. W razie konieczności zwołania takiego posiedzenia należy wyeliminować ludzi, którzy wykazali się aktywnością w wysuwaniu koncepcji postulatów. Na każdy następny zjazd wybierać nowych kandydatów (ruchowo), tylko wytypowanych przez nasze służby specjalne.

8. Należy zwrócić baczną uwagę na ludzi wyróżniających się zmysłem organizacyjnym, umiających sobie jednać popularność. Ludzi takich należy pozyskać, a w razie odmowy nie dopuszczać do wyższych stanowisk.

9. Doprowadzić do tego, aby pracownicy na stanowiskach państwowych (z wyjątkiem służb ścigania i pracowników przemysłu wydobywczego) otrzymywali niskie pobory. Dotyczy to w szczególności służby zdrowia, wymiaru sprawiedliwości, oświaty i kierowników różnych szczebli.

10. Do wszystkich organów władzy i większości zakładów pracy wprowadzić ludzi współpracujących

z naszymi służbami specjalnymi (bez wiedzy władz krajowych).

11. Należy zwrócić szczególną uwagę, aby prasa krajowców nie podawała sumarycznych ilości i rodzajów towarów wysyłanych do naszego kraju. Nie można też równieź nazwać to handlem. Należy dopilnować, aby prasa krajowa podkreślała ilość towarów wysyłanych przez nas do krajowców, ale wspominała, że to w ramach wymiany handlowej.

12. Wpłynąć na władzę krajowców aby nabywcy ziemi, parceli i gruntów nie otrzymywali aktów własności, a jedynie akty nadania.

13. Ukierunkować politykę w stosunku do rolnictwa indywidualnego tak, aby prowadzenie gospodarstw stało się nieopłacalne, a wydajność jak najniższa. W następnej kolejności przystąpić do kolektywizacji wsi. W razie wystąpienia silniejszej opozycji należy zmniejszyć dostawy środków produkcji dla wsi i zwiększyć powinność wobec państwa. Jeżeli to nie pomoże, spowodować, aby rolnictwo nie dawało pełnego pokrycia potrzeb żywnościowych kraju i oprzeć wyżywienie na importie.

14. Spowodować, aby wszystkie zarządzenia i akty prawne, gospodarcze, organizacyjne (z wyjątkiem wojskowych) nie były precyzyjne.

15. Spowodować, aby dla każdej sprawy powoływano kilka komisji, urzędów, instytucji społecznych, ale żadna z nich nie powinna mieć prawa podejmowania ostatecznej decyzji bez konsultacji z pozostałymi. (Nie dotyczy przemysłu wydobywczego).

16. Samorządy w zakładach pracy nie mogą mieć żadnego wpływu na kierunek działania przedsiębiorstw. Mogą się zajmować jedynie sposobem wykonywania zleconych zadań.

17. Związki zawodowe nie mogą mieć możliwości sprzeciwu wobec poleceń dyrekcji. Obciążyć związki inną pracą, jak organizowanie wczasów, zaopatrzenia, działalności rozrywkowej i oświatowej, wycieczki oraz rozprowadzanie atrakcyjnych towarów, potwierdzanie opinii i decyzji władz politycznych.

18. Należy spowodować, aby awansowano tylko tych pracowników i kierowników, którzy wzorowo wykonują przydzielone im zadania i nie wykazują skłonności do analizowania spraw wychodzących poza te działania.

19. Krajowcom na stanowiskach partyjnych, państwowych i gospodarczych, należy stworzyć warunki do działań, które będą kompromitować ich w oczach podwładnych i zamykać im powrót do środowisk, z których pochodzą.

20. Kadre oficerskiej rekrutującej się z krajowców można powierzać odpowiedzialne stanowiska pod warunkiem, że są tam już nasze służby specjalne.

21. Otoczyć szczególnym nadzorem ilości amunicji do wszystkich rodzajów broni, z każdego arsenału akcyjnego i ćwiczeń w ostrym strzelaniu, prowadzić swoiste rozliczenia.

(Cda.)

KONIEC Z PARTYZANTKĄ?

99 mieszkań na osiedlu Piekarzy w Legnicy, wybudowanych w 1989 r. przez ZBGH, czeka na odbiór przez Spółdzielnię Mieszkaniową. Ale ta — i słusznie — nie kwapi się z ich przyjęciem, ponieważ do budynków nie doprowadzono jeszcze energii elektrycznej, gazu i wody, nie podłączono też instalacji sanitarnej i deszczowej (funkcjonuje jedynie c.o. ogrzewające pustostany — kto za to płaci?).

Takie oto są skutki błędnej polityki władz wojewódzkich, forsujących budowę jak największej ilości „emek”, nie patrząc czy są ku temu warunki, czy nie. Jest to wynik zmuszania wykonawców do rozpoczynania wznoszenia budynków mieszkalnych na terenach nie uzbudowanych.

W tym konkretnym przypadku nie można nie powiedzieć kilku krytycznych słów także pod adresem inwestora zastępczego — Spółdzielni Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestoprojekt” — odpowiedzialnego za koordynację firm uzbudowujących teren, tj. PRIMBROL i Inżynierii Miejskiej, który — mówiąc ogólnie — popkłał sprawę. Gdy ZBGH zaczął wczesną wiosną „wychodzić z ziemi” z realizowanymi budynkami,

zwracał uwagę „Inwestoprojektowi”, że trzeba szybko zabrać się za roboty uzbudowujące, proponując nawet swe usługi wykonawcze, lecz oferta ta spotkała się z milczeniem. Przypomniano sobie o tej propozycji dopiero w czerwcu, ale wtedy lubiński zakład skierował swój potencjał gdzie indziej. Do zbrojenia terenu, na dobrą sprawę, przystąpiono więc dopiero we wrześniu, kiedy część mieszkań była już niemal gotowa do zasiedlenia.

Z tego doświadczenia kierownictwo Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego wyciągnęło praktyczne wnioski. Począwszy od 1990 roku zakład nie wejdzie na żadne zadanie, jeśli inwestor uprzednio nie zapewni uzbrojenia terenu lub nie zleci ZBGH wykonania tej

roboty. A żadne już czynniki nie zmuszą wykonawcy do wchodzenia z pracami budowlanymi na dziewiczy teren, gdyż to on ponosi później konsekwencje czyjejś radosnej twórczości. Do dziś bowiem ZBGH musi troszczyć się o stojące mieszkania, pilnować je przed grasującymi złodziejami, uzupełniać „znikającą” armaturę. I będzie to trwać dopóty, dopóki klucze nie przekaże się spółdzielni.

Nic więc dziwnego, że ZBGH tak ostro chce skończyć z dotychczasową partyzantką na inwestycyjnym froncie, do czego zresztą dążyło nie od dziś. Ale dopiero obecny czas daje szansę wygrania tej batalii.

(Jek)

Każdy ratuje się jak może. Do niedawna jeszcze biblioteka była świętością. Nie do pomyślenia było, żeby ktoś płacił w bibliotece za książki. Ale czasy takie, że i z książką są problemy. Nie tylko książka drożeje w księgarni, na rynku czytelniczym, ale staje się także hmmm, że musimy użyć tego słowa, towarem w bibliotece. Cheesz czytać, zapłać!

☆

No, może jeszcze tak kategorycznie to nie brzmi, ale w ostateczności do tego się sprowadza. Rozmawiałem niedawno z zasłużonym bibliotekarzem lubińskim, Władysławem Romanem i dowiedziałem się, jak się mają w tej trudnej sytuacji biblioteki. Chodzą bowiem słuchy, że biblioteki będą likwidowane. Błdy strach padł na bibliotekarzy. Ale pan Władysław jest dobrej myśli. — Nikt nie zamierza likwidować bibliotek — powiedział mi. — Biblioteki muszą istnieć. Tylko że narastają coraz większe problemy. Książki drożeją, fundusze na książki nie rosną.

Muszą więc bibliotekarze zastanawiać się, jak sobie radzić z tymi problemami. Jeszcze w 1969 roku Miejska Biblioteka Publiczna w Lubinie miała dostać na książki 20 milionów złotych, lecz dostała tylko 12 milionów. Zakupiono z tej sumy 11 tys. egz-

emplarzy. Na rok 1990 biblioteka powinna dostać 30 milionów, albo i więcej, jeśli się weźmie pod uwagę straszliwą inflację, ale ile otrzyma, trudno powiedzieć. Trzeba szukać sposobów na przetrwanie, mało tego — na rozwój, bo przetrwanie to za mało. Ambicje biblioteki są większe, i słusznie, przetrwać, to znaczy cofnąć się. Gdzie indziej księgozbiór wzrosło, a tutaj zmniejszył się, bowiem część książek uległa zniszczeniu. Więc rada w radę, dyrektor Roman zbadal na-

17 tys. czytelników, a każdy z czytelników kupiłby jedną „cegiełkę” na rok, doszłoby te kilkanaście milionów do kasy biblioteki, a więc doszłoby niemała suma na zakup książek.

Dyrektor bardzo by chciał, żeby każdy czytelnik kupił „cegiełkę” na fundusz książki, ale jeśli kupi tę „cegiełkę” tylko 10 tys. czytelników, to także będzie niezłe. Wojewódzka Rada Narodowa podjęła w tej sprawie, jak nam powiedział dyrektor Roman, odpowiednie decyzje, bowiem, jak

terialnie, z sześcioma etatami, trzymanymi z Wydziału Kultury UW. Będzie to znaczne zasile „mocy kulturowych” w Lubinie.

Druga zaś filia to w gruncie rzeczy pewne przeobrażenie. Z jedenastego piętra sprowadza się biblioteka na parter, co nie oznacza, mamy nadzwyczajnie obniżenie poziomu pracy.

Biblioteka Miejska dysponuje punktem książki mówionej, dodatkowo przydatnym czytelnikom pełnosprawnym, których nie brakuje i w Lubinie. Książki są grywane na kasetach, słuchacze biblioteki lub wypożyczalni domu.

Punkt dysponuje sporą ilością kaset. A gdy czytelnicy zapracują, mogą je otrzymać. Legnicy, następuje wymiana kaset i obie grupy czytelników legnickich i lubińskich — sąadowolone. Szczególnym powodem cieszy się polska i światowa klasyka. A prym wiedzie, zwykle przy takich okazjach nasz barwny, popularny powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz.

Trzeba powiedzieć, że biblioteka dorobiła się własnego kółka telewizora, ma własną deotekę, a młodzi ludzie, miłośnicy i miłośnicy, wręcz szaleją za wciąż nowymi filmami. Sami przynoszą swoje filmy i oglądają je w grupie wieśniaków. Nieraz są zbyt laśliwi, ale chłonni.

Gorzej jest z działalnością wiatową. Tutaj pole aktywności biblioteki skurczyło się, co znaczy, że dyrekcja opuszcza. Od czasu do czasu przyjmują pisarzy i odbywa z nimi spotkania autorskie. A na pewno, podkreślił dyrektor Roman, w 1990 roku przynajmniej czterech pisarzom, którzy przyjadą na lubińskie Spotkania z Literaturą Miłosną, zapewni organizację wieczorów autorskich. — Bo — powiedział dyrektor — zrosłoby już z tą tradycją i przerwanie byłoby szkoda, wielką szkoda miasta, dla naszych czytelników. A ja ze szczególną satysfakcją przypominam sobie — mówi — Roman — bardzo ciekawy wieczór ze znakomitym prozaikiem Bogdanem Madejem, który publicznie o Katyniu, kiedyś bali się tknąć ten temat. Pomyśleli, że wnoszą do naszego życia le świeżości i nowości. Czemu my na nich...

Tak więc biblioteka rozumie potrzebę umacniania tradycji. Obecnie — dodaje na zakończenie rozmowy dyrektor — czytelnicy szukają książek, mówią o najnowszej historii.

Mamy nadzieję, że poczynione działania utrzymają bibliotekę w dobrym stanie.

MOŻNA I TAK!

ANDRZEJ WRZOS

stroje wśród czytelników, zorientował się w ich możliwościach współpracy finansowej z biblioteką, przygotował odpowiednią sondę, z której wynikało, że czytelnicy są gotowi pomóc bibliotece w tych ciężkich czasach. Z wielu rozmów, jakie prowadził dyrektor, wynika, że czytelnicy gotowi są kupić „cegiełkę” na rozwój biblioteki, płacąc za nie tysiąc, albo i dwa tysiące złotych. Tak więc fundusz książki byłby znacznie zasłony. Jeśli się bowiem przyjmie, że biblioteka ma

wiadomo, biblioteki są bezpłatne i nikogo nie wolno zmuszać do płacenia. Będzie to dobra, ale także pożyteczna nowa rola czytelnika.

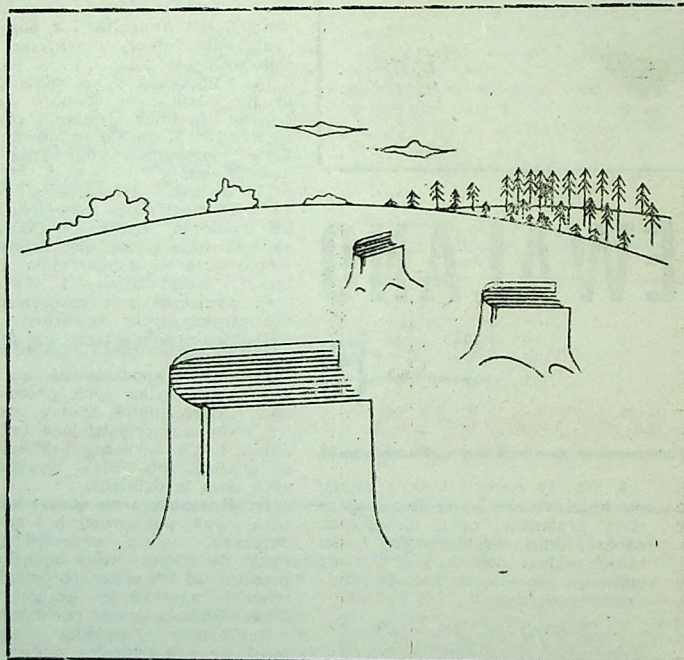
Drugie źródło finansowania, a więc wypracowywanie własnych środków, przyjdzie z introligatorni, którą dysponuje biblioteka. Zyski, jak oblicza dyrektor, powinny wynieść w bieżącym roku około trzech milionów złotych. Będą usługi dla mieszkańców, instytucji, organizacji i zakładów pracy. Oczywiście, źródło to może znacznie bardziej zasilić kasę biblioteki, jeśli tylko wpłyną odpowiednie zamówienia.

A na czym biblioteka oszczędza? Przede wszystkim zasadnicze oszczędności znajdują się w zmniejszonej prenumeracie czasopism, których nikt nie chciał czytać. Chodzi tutaj głównie o czasopisma radzieckie, leżące całymi miesiącami bez jednego czytelnika. Do niedawna były one ogólnie bibliotekom narzucone. Teraz nikt nie zmusza do ich kupowania. Likwiduje się zbędne, niechciane czasopisma, żeby ratować polską książkę.

Mamy nadzieję, że nie wszystkie pisma będą likwidowane, szczególnie zagraniczne, bowiem biblioteka nieraz staje się jedynym dostępnym źródłem do korzystania z tych czasopism.

Place dla pracowników i zabezpieczenia materialne dla budynku wpływają z Funduszu Rozwoju Kultury. W tym względzie, jak na razie, nie rysują się problemy.

Na dodatek w 1990 roku dyrektor Roman otwiera dwie filie, jedną na osiedlu Polne, a drugą w pawilonie nr 17 na osiedlu Przyłesie. W pierwszym przypadku powstanie duża, rzecz można, nowoczesna filia, w ładnym budynku, w pełni wyposażona ma-



TKK

To, że przejadły autobusem z Wrocławia do Lubina kosztują dużo, to nie nowina. Wszystko podskoczyło, więc i ceny biletów podskoczyły. Nie wiem natomiast, dlaczego kierowcom nie ułatwia się życia w dwu sprawach. Po pierwsze, za przekazane na bilet pieniądze otrzymałem aż 20 biletów (uwaga: słownie: dwadzieścia!), każdy po 180 złotych. A po drugie, kierowca kasował te bilety przez trzy minuty (patrzyłem na zegarek), dzięki czemu autobus spóźnił się (nie tylko tylko przez to jedno kasowanie), prawie 20 minut. W czym rzecz?

Czyż nikt nie mógł wpasować pomysł w dykcji PKS, żeby przybić pieczęć na jednym biletie z odpowiednio dopisaną ceną? O wiele szybciej by ten przybijający pieczęć załatwił spr-

wę, niż setki kierowców, którzy męczą się setki minut przy tej operacji. A po drugie, w autobusach są kasowniki i dlaczego z nich pasażerowie sami nie mogą korzystać? A jeśli nie ma kasowników, to trzeba je przymocować. Każda sekunda teraz droga! I każdy pomysł na wagę złota. Czy reforma polega tylko na braniu pieniędzy? A ile papieru przy okazji się marnuje?

☆

Widziano pewną bardzo elegancką panią w Rynku, w centrum Lubina. Obserwatorzy się zastanawiali, kim mogła być ta pani. Tylko jeden z nich skomentował to wydarzenie: Czyżbyście nie wiedzieli, kto się modnie nosi w Lubinie? Hmm., Kronika zachodzi w głowę, o kim mowa!

☆

Pan Moryks z MGDK, mimo zimy, jak słyszymy, nie ustaje w pracy. Rzeźba wszelkie mrozy i odwilże znosi!

☆

Z satysfakcją pragniemy poinformować, że po niedawno wydanych książkach poetyckich R. Gruchawki i A. Mularczyka, obu autorów związanych swoją twórczością z Lubinem, nareszcie ukazał się bardzo ciekawy i ważny dla naszego Zagłębia, a pewnie także szerzej, dla problematyki kulturalnej, zbiór opowiadań Ryszarda Gruchawki, który długie lata pracował jako górnik. Właśnie życie górników jest w zasadzie tematem tego zbioru opowiadań. Znamienny tytuł „Podziemne życie” mówi sam za siebie. Mam nadzieję, że dziesiątki, a może setki kolegów Gruchawki z kopalń lubińskich spotkają w tej prozie realia, klimat i pierwowzory literackie bohaterów prozy młodego twórcy. Ciekawe, kto siebie tam rozpozna, jeśli to jest w ogóle możliwe. My tylko przypominamy, że zanim Gruchawka wypłynął jako twórca na rynku krajowym, był naszym

polskomiedziowym autorem, i tak można powiedzieć. Ceniliśmy sobie jego pióro. I uważamy, że zrobił tutaj dobry początek, dalej mu pójdzie, już nie od nas zależy.

Pragniemy poinformować, przygotowuje się spotkanie autorem zbioru opowiadań Lubinie. Kiedy to nastąpi? O kładnie jeszcze nie wiemy, chyba w drugiej połowie lutego. Liczymy, że na spotkanie z Gruchawką przyjdą jego koledzy miłośnicy prozy. Zatem zapraszamy, na razie ogólnie, a gdy tylko się dowiemy szczegółów, wiadomimy osobno.

☆

Doszły nas słuchy, że ukazał się również dawno oczekiwana powieść Ryszarda Adamowa, niestety, nie mieliśmy jej jeszcze w rękę. Gdy tylko do nas powiadomimy naszych Czytelników. Autorowi gratulujemy!

KORNA

I. Lekarz duszy i ciała

Oto fragmenty listów O. Pio do jego duchowego kierownika, w których przebiega skarga człowieka zrozpaczonego ponad miarę — na duszę i ciało — a mimo to ciągle danego pracy dla drugich. Pamiętaj o mnie i racz polecić mi Bożej miłości, aby trud pracy, który mnie przygniata nieustannie i ciąży nade mną tak długi czas, jak i w nocy, a także cierpienia fizyczne, które od czasu do czasu są bardzo znaczne, nie doprowadziły mnie do upadku. Pracuję wciąż, nie zważając na ciężkie moje cierpienia. Pracy jest tak wiele, że nie mam czasu, zastanawiać się nad sobą”.

W głębi mej duszy złożył Bóg łaskę, a to dzięki i ze względu na współcierpienie z nędzą innych, szczególnie zaś ze względu na biednych i potrzebujących. Mocniejsze uczucie współcierpienia pojawia się w mej duszy, widok jakiegoś biednego człowieka. Wtedy w moim wnętrzu dzieje się jakieś wielkie i gwałtowne pragnienie przyścia mu z pomocą.

Jeśli poznam, że ktoś jest udręczony czy to na duchu, czy ciele, czyż nie uczynię szybko tego wszystkiego, co konieczne? Bardzo chciałbym go widzieć, jak Pan wyzwołał go od zła. Chętnie bym przyjął za bliźniego ciężki i bierny w plecy, aby uchronić go od śmierci (na jakie zasłużył grzechami). Chciałbym przyjąć również przyszłość jego utrapienia i dać mu tylko owoc przytychłych przeżyć i cierpienia...”

Roma. „Widzę, że znajduję się w kranie, w którym opuszczeniu. Jestem sam, nie mogę dźwigać ciężaru wszystkich; Literęzy mnie myśl, że nie mogę przynieść ulgi duchowej tym, którzy Jezus mi zawierzył. Oto widzę, że tyle dusz, które są tak niecierpliwie, bo pragną znaleźć u siebie lekarstwo w złu, okazując mi łaskę dla najwyższego Dobra. Ono mnie zadreżdza, torturuje, męczy, wyniszcza mózg i rani serce. Moja praca trwa nieustannie i nie mam czasu na odpoczynek. Nie znamie szczególnej odpowiedzialności za innych”.

Lekarze przez całe lata zastanawiali się, jak O. Pio, nosząc rany na całym ciele, mógł przeżyć tyle lat. Ludzie, którzy doświadczali jego życzliwości i dobroci, mówili, że był to człowiek „chory na serce”, nie w znaczeniu „chory na serce” fizycznej, lecz chory z miłości.

Był niezwykle wyczulony na potrzeby bliźnich. Wstawiał się za seminarzystami, którzy ukradkiem kradli sobie chleb (była wojna i trudności ze zdobyciem żywności). Jako zastępca dyrektora seminarium dawał chłopcom wielką sympatię. Raz podczas rekolekcji przedłużającej się konferencji jeden z nich zasnął i upadł z krzesła na ziemię. Kiedy dowiedział się o tym O. Pio, poprosił przełożonego, by wysłał wcześniej spać seminarzystę, bo są młodzi i potrzebują im wypoczynku.

Zapanować nad sobą, przezwyciężyć naturę, mieć czyste intencje — tylko to miało dla niego znaczenie, bo to prowadzi do przychodzenia się Bogu. „To wystarczy — rzekł komuś — by zostać świętym”. Za największe zagrożenie natomiast dla dusz swoich penitentów uważał uczucie zniechęcenia, melancholii. — Zwalczaj je — należało — zalecał — nieustannie pamiętaniem, że Bóg nas kocha, że mimo naszych grzechów toleruje nas i nie karze.

Z wielu wypowiedzi i listów O. Pio wynika, że jasna świadomość swego niezwykłego posłannictwa nacierała się u niego z przekonaniem, że jest niczym w oczach Boga. Ukazano mu raz młodego człowieka, mówiąc, że doznał on cudownego uzdrowienia za jego przyczyną. O. Pio skurczył się, jakby usłyszał naganę i szepnął:

„Nie wiecie, co mówicie. Niech wam Bóg przebaczy!”. Bólem też napieniały go oznaki balwochwalczej czi, jakich nie szczędziły mu rozentuzjasmowane tłumy. „Co oni wyprawiają, przecież ci ludzie zachowują się jak poganie, oddając cześć mnie...”.

Cuda były dla drugich. Dla niego krzyż i cierpienie. W 1925 roku O. Pio przeżył operację przepukliny. Dr Festa, który opisał to zdarzenie, podkreśla, że chory odmówił jakiegokolwiek znieczulenia, nawet wypicia szklaneczki likieru. Operacja trwała dłużej niż początkowo przypuszczano. O. Pio patrzył na krucyfik, czy jak groch spływały mu po policzkach i w pewnej chwili zawołał: „Litości, szybciej! Już dłużej nie mogę!”.

Szybko jednak opanował się i szepnął z pokorą utkwivszy wzrok w ukrzyżowanym Chrystusie, wiążącym na wprost stołu operacyjnego: „Przebac mi, Boże. Nigdy

obawą, a potem zupełnie pewnie i bez bólu, zacząłem chodzić”.

O. Pio uzdrowił też córeczkę Di Chiary, która przeżywszy paraliż dziecięcy, musiała nosić aparat ortopedyczny na obu nóżkach. Zawierzywszy poleceniu O. Pio, rodzice zdjęli dziewczynce aparat, który okazał się zupełnie niepotrzebny.

Pasquale Urbano z Foggii nie poruszał się bez dwu lasek. Miał już 62 lata i lekarze nie mogli sprawić, by odzyskał pełną sprawność w nogach, polamanych podczas upadku z wozu. Po spowiedzi u O. Pio, usłyszał: „Wstań i odejdź, a te laski wyrzuc”. Pasquale Urbano, ku zdumieniu wszystkich, uczynił dokładnie tak, jak mu rozkazał niezwykle kapłan.

Antonio d'Onofrio jako czterolatek chłopczyk chorował na tyfus, w wyniku czego stał się dzieckiem rachitycznym. Na domiar złego z przodu i z tyłu wyrosły mu garby. W 1919 r. Antonio, biedny, zdeformowany kaleka, miał czternaście lat. Podczas spowiedzi O. Pio patrzył na niego bez słowa, a po-

„Kiedy dotarłem do klasztoru — wspomina — spotkałem jakiegoś zakonnika, który powitał mnie tymi słowami: „Jak to, pan który jest masonem, przychodzi do nas?”. Wstrząśnięty nieco takim przywitanie adwokat chciał się wytłumaczyć. Pozwalając mu mówić, O. Pio zaprowadził go do zakrystii i wskazał konfesjonał. Adwokat bez sprzeciwu ukląkł i, po raz pierwszy od młodości, wypowiadał się.

Pozostał jeszcze kilka dni w klasztorze, a potem, otrzymawszy szkaplerz tercjarski, powrócił do Rzymu. Zaraz też odwiedził swego kuzyna, prosząc go o jakąś zdrową i budującą lekturę. Doktor zaproponował mu książkę o życiu Świętej Rodziny O. Bergamaschi. „Niestety, nie mam jej — dodał. Czytałem ją u O. Pio w San Giovanni Rotondo — ale spróbuj poszukać jej w księgarni na via Cavour, która prowadzi ten rodzaj literatury”.

Adwokat, który tego samego wieczoru odejźdzał do Genui, nie miał jednak szczęścia. Księgarnia była zamknięta. Nazajutrz rano, przybywszy do domu, położył się do łóżka, by wypocząć po podróży. Kiedy spał, jakiś młodzieniec przekazał służącej owiniętą w gazetę paczkę ze słowami: „to dla zamawiającego”.

Były to dwa tomy książki Bergamaschi solidnie „wyczytane”. „Kiedy odwiedziłem adwokata w Genui — wspomina Emanuele Brunatto, który opisał całe to zdarzenie — ten opowiedział mi wszystko, a na koniec rzekł: „Mam jeszcze w gabinecie oba te tomy”. Następnie zjął je z półki, a ja rozpoznałem natychmiast wypisane czerwonym ołówkiem moją własną ręką na ich grzbietach numery biblioteki zakonnej w San Giovanni Rotondo, gdzie pomagałem bratu bibliotekarzowi”.

„Bóg sam wybiera dusze — pisał O. Pio do swego duchowego kierownika — a wśród nich, mimo że nie mam żadnych zasług, wybrał także i moją duszę, bym niósł Mu pomoc w wielkim dziele ludzkiego zbawienia”. Wzruszające są przykłady miłości bliźniego w jego życiu. Chciał wszystkich rozgrzeszać tym ogniem Bożej miłości, jakim sam płonął. „Gdybym mógł latać, to chciałbym wzniesić się wysoko i krzyzczeć, wrzeszczeć na całe gardło: kochajcie Jezusa, bo On jest godzien miłości. Ach, ojciec mój — rozmyśla w kolejnych listach do kierownika duchowego — jak bardzo ciężko ludzi obrażają Jezusa! Nie potrafił nikomu odmówić. Jakże bym zresztą mógł to uczynić, skoro Pan chce tego i sam mi niczego nie odmawia, gdy Go proszę? Ani na moment nie jestem wolny. Cały czas poświęcam na to, by wyzwać bliźnich z pięć szatana. Niech Bóg za to będzie błogosławiony!”.

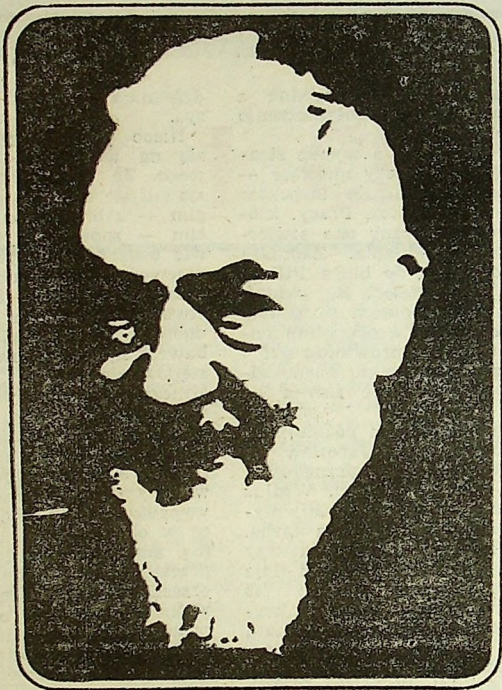
Pośród uzdrowień, dokonywanych przez O. Pio bywały i takie, które stawały się przedmiotem żywej dyskusji w świecie lekarskim. Chory po cudownym uzdrowieniu żył normalnym życiem, jednakże ciało jego nosiło fizyczne przyczyny choroby, które powinny — z naukowego punktu widzenia — powodować kalectwo.

Jedną z takich osób był zmarły w 1963 r. w 70. roku życia wspomniany już Giuseppe Canaponi, tokański kolejarz. Powtarzał on często, że jest „żyjącym wyzwanem praw fizyki”. Istotnie, z medycznego punktu widzenia jego lewa noga powinna być całkowicie sztywna, a tymczasem „zachowywała się” całkiem normalnie.

(Cdn.)

IRENA BURCHACKA

OJCIEC PIO (15)



nie ofiarowałem Ci niczego, co miałoby jakąś wartość, a teraz, kiedy dajesz mi tę małą okazję, żalę się bez powodu! Cóż to jest w porównaniu z Twoimi cierpieniami na krzyżu! Boże mój, przebac mi...”.

Operacja trwała prawie dwie godziny. Kiedy lekarze opuścili chorego, ten skinął na jednego ze współbraci zakonnych i zapytał ledwo słyszalnym głosem: — „Czy sądzi ojciec, że Bóg przyjął moją ofiarę w intencji X?”.

FAKTY TAJEMNICZE

Pierwsze artykuły prasowe poświęcone O. Pio mówią już o cudach. Żeby ustalić, czy dany fakt należy istotnie do sfery cudów, Kościół wszczyna długotrwałe procesy. Dlatego też, dopiero gdy O. Pio zostanie wyniesiony na ołtarze, można będzie mówić obiektywnie o jego cudach. Do tej pory pod nazwą „cud” rozumiemy fakty tajemnicze, niewytłumaczalne, niezwykle, jakie zdarzały się bezustannie wokół osoby O. Pio.

Pasquale Di Chiara, 36-letni kanclerz sądu okręgowego w San Giovanni Rotondo, przewrócił się tak nieszczęśliwie, że nie mógł poruszać się bez laski. Napotkał raz O. Pio, który obrzuciwszy go uważnym spojrzeniem, rzekł krótko: „Idź!”. W tym momencie — wspomina Di Chiara — poczułem gorąco w stopie i powoli ciepło rozlewało się w całym moim ciele. Odłożyłem laskę i początkowo z

tem nie proszony przez chłopca o żaden cud, dotknął jego udręczone ciało swymi naznaczonymi stygmatami dłońmi i Antonio wstał z klęczek prosty jak świeca. Jego całkowite uzdrowienie stało się głośne i poczytano je za niezaprzeczalny cud.

Podczas rekreacji kapucyni z San Giovanni Rotondo grali w kregle. O. Pio należał do całkiem zręcznych graczy. Pewnego dnia, w chwili gdy wybił kregiel, jakiś kot, zdjęty paniką, zaczął biec jak szalony trasą kregla, który już miał go uderzyć, gdy nagle zatrzymał się jak pociągnięty sznurkiem w powietrzu i spadł w dół.

Adwokat Cesare Festa, człowiek wielkiej kultury i inteligencji, znakomity prawnik i mówca przekonany był, że Kościół katolicki stanowi przeszkodę w postępie społecznym i zwalczał go ze wszystkich sił. To jego stanowisko było przyczyną ostrych dyskusji z kuzynem, dr Giorgio Festa, nawróconym przez O. Pio, późniejszym jego biografem. Któregoś dnia zniechęcony doktor rzekł do adwokata: „Co nam przyjdzie z tych sprzeczek? Istnieje świadectwo, które samym sobą przekreśla wszystkie twoje zastrzeżenia. Tym świadectwem jest O. Pio. Pojeźdź do niego, porozmawiaj, a potem podejmiemy dyskusję”. „Zgoda” — odrzekł adwokat i dotrzymał słowa.

SPOTKANIE Z TEMIDĄ

Zima była nietypowa — beznie śniega, deszczowa i co najwyżej nocą trochę przymroziło. Ta nietypowa pogoda i niż ciągnący za nim beznieśność rozregulowały biologiczne zegary. Może właśnie dlatego Jarosław B. częściej niż zwykle zaglądał do kieliszka... Może właśnie dlatego w ten konkretny dzień — w ostatni dzień swego życia — przyszedł do pracy na rauszu...

Ale i w ten dzień, podobnie jak i wszystkie inne w ciągu 30 lat pracy, Jarosław B. przeszedł nadzwyczaj punktualnie do swojego zakładu pracy, czyli do lubińskiego szpitala, gdzie zatrudniony był jako elektryk. Zgodnie z formalnym obowiązkiem, natychmiast też ruszył do budynku działu technicznego, w którym miał — jak zwykle — podpisać listę obecności. Do budynku tego jednak nigdy już nie dotarł...

Okolice szpitala miejskiego w Lubinie praktycznie od lat, trudno już powiedzieć ilu, są jedynym placem budowy, bo to albo (w nieskończoność zresztą) remontuje się stary budynek, albo buduje nowe szpitalne obiekty. Między innymi w 1988 roku wykonawcą takich nowych obiektów było Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol” w Legnicy. W zakres wykonywanych robót wchodziło m.in. wykonanie wykopu pod kanał centralnego ogrzewania, co sumiennie uczyniła RSP z Chocianowca. Już na początku października tego samego roku „Budopol” — a dokładnie Robert R., jako kierownik budowy — podpisał protokół odbioru robót. Bez zastrzeżeń zresztą. Dodajmy, że wykop był pokaźny z racji przeznaczenia i przebiegał wzdłuż pawilonów nowego szpitala, oddzielając je od budynku starego, wysłużonego i właśnie rozbudowywanego szpitala. Rzecz jasna, był to teren budowy i jako taki nie powinien służyć do skracania sobie drogi przez osoby postronne, przy pracach budowlanych nie zatrudnione. Dlatego też wszelkiego rodzaju wykopy — zgodnie z budowlanymi i behawioralnymi przepisami — winny być w sposób właściwy zabezpieczone. Taki też obowiązek spoczywał na „naszym” wykopie, a ściślej na Robercie R. — kierowniku budowy i Waldemarze W. — majstrze na tejże. Z obowiązkami jednak, tak samo jak z ostrzeżeniami, różnie bywa. Zdyscyplinowany i sumienny nie tylko zrozumie, ale i posłucha, wypełniając rzetelnie swoje powinności. Robert R. i Waldemar W. — jakby się dobrali w korcu maku — postąpili wręcz

przeciwnie, za nie sobie mając wszelkie przepisy i — co równie fatalne — zdrowy rozsądek. W rezultacie, przez ponad cztery miesiące wykop jest niewłaściwie, a praktycznie, w ogóle nie zabezpieczony, bo całą ochronę stanowiła stara, przegniła lina.

Nie pomagają pisma ani dyrektora ZOZ-u, ani Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji, kierowane do dyrektora „Budopolu” z prośbą (!) o zabezpieczenie wykopu.

Dyrektor „Budopolu” po każdym piśmie cierpliwie kontaktuje się z Robertem R., przypominając mu o obowiązkach kierownika budo-

NA BUDOWIE

ANNA BORSKA

wy i poleca właściwe, zgodne z przepisami bhp, zabezpieczenie wykopu.

Któregoś dnia — a wykop straszny już prawie cztery miesiące — teren budowy lustruje inspektor Państwowej Inspekcji Pracy, który na pierwszy rzut oka stwierdza rażące zaniedbania. Zaprasza więc Roberta R. do biura PIP w Legnicy. Ale Robert R., widać, wyczuwa pismo nosem (inspektor PIP miał zamiar wręczyć mu nakaz usunięcia nieprawidłowości i ukarać w postępowaniu karno-administracyjnym) i nie zjawia się w Legnicy.

Dokładnie sześć dni później, tuż przed siódmą rano, Jarosław B. idzie do budynku technicznego „na skróty” — obok wykopu. Wzdłuż niego, tuż przy krawędzi, leży płyta ze sklejki, pomalowana farbą. W tym miejscu wykop ma trzy metry głębokości, a na jego dnie utrzymuje się mniej więcej 40 centymetrów wody. Pod nią kryją się elementy betonowe kanału c.o.

Prawdopodobnie Jarosław B. staje na śliskiej sklejce, traci równowagę i wpada do wykopu. Upadek jest tak nieszczęśliwy, że elektryk uderza głową w betonowe elementy kanału. Traci przytomność i pada twarzą w dół — w wodę znajdującą się na dnie wykopu. Kilkadziesiąt sekund później już nie żyje — po prostu, topi się w tej płytkiej przeciwkałuży. Nie może się jednak sam uratować — przy upadku doznaje urazu czaszki połączonego z wieloodłamowym złamaniem kości podstawy czaszki.

Potem Robert R. — kierownik budowy i majster Waldemar W.

są przesłuchiwać — nie raz i nie dwa. Przez cały czas Robert R. nie poczuwał się do najmniejszej winy. Przede wszystkim dlatego, że „nikt nigdy nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń co do prawidłowości zabezpieczenia wykopu”, a poza tym uważa, że „olinowanie jest wystarczającym środkiem profilaktycznym”.

Waldemar W. również jest przeświadczony o swej niewinności, bowiem jako majster absolutnie nie czuł się odpowiedzialny za stan bhp. I to po pierwsze. Po drugie, zapewnił, że o tym, iż wykop jest niewłaściwie zabezpieczony, zgłaszał kierownikowi R.

Obaj panowie zwykłym wzruszeniem ramion kwitowali świadczące o ich winie (! — delikatnie mówiąc — mijaniu się z prawdą) zeznania świadków, wpisy do

dziennika budowy, pisma, telety...

Nieco później sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Rejonowego. Za pierwszym razem nie zjawili się obaj oskarżeni. Za drugim — zabrakło majstra, za trzecim — znów oba miejsca na ławie oskarżonych były puste. Obaj przecież zdawali sobie sprawę na początku grudnia, że dobrodziejstwo amnestii nie może im być odebrane. I rzeczywiście. Już niebawem sąd postanowił umorzyć postępowanie karne, „bowiem z ilości skazanych na karę pozbawienia wolności za popełnienie przez oskarżonych czynu nie przekroczyłyby 2 lat”. Sąd dodaje jednakże w swym postanowieniu, iż „w wypadku popełnienia przez sprawcę w okresie 2 lat od zastosowania amnestii nowego umyślnego przestępstwa podobnego, za które orzeczono by karę pozbawienia wolności, wydane orzeczenie w przedmiocie amnestii ulega uchyleniu i postępowanie karne podejmuje się na nowo”.

A tak przy okazji — prawidłowe zabezpieczenie wykopu powinno się składać ze sztywnych barier ochronnych o wysokości 110 cm i znajdować się w odległości metra od wykopu. Dopelnienie tego winny stanowić tablice i światła ostrzegawcze. Odpowiedzialni za warunki bhp na budowie są kierownik i majster. I chyba warto o tym na co dzień przypominać nie tylko Robertowi R. i Waldemarowi W., którym notabene strach powierzyć teraz stanowiska związane z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo ludzi...

NOTES MO

■ 25. 01. w Lubinie włamano się do kiosku spożywczego w biurcu CS przy ul. Kolejowej. Łupem padły artykuły spożywcze i papierosy wartości 700 tys. zł. Tego samego dnia z ul. Kilińskiego nieznaną sprawcą zabrali 125p i porzucili go w stanie uszkodzonym na terenie Legnicy. Straty wynoszą 2 mln zł na szkodę Józefa G.

■ 26.01. w Lubinie włamano się do piwnicy w budynku przy ul. Konopnickiej. Skradziono wózek dziecięcy i stolik pod telewizor o łącznej wartości 150 tys. zł na szkodę Krzysztofa K.

■ Z magazynu zbożowego przy ul. Kolejowej w Lubinie skradziono kalkulator, 2 radioodbiorniki i inne przedmioty wartości 200 tys. zł. Sprawca miał ułatwione zadanie gdyż wszedł przez pozostawione otwarte okno.

■ 27.01. Jan K. bez wiedzy Czesława G. wziął kluczyki od samochodu polonez i użył go bez wiedzy właściciela spowodował wypadek w miejscowości Miłosna. Straty w uszkodzonym samochodzie wynoszą 10 mln zł.

■ 28.01. nieznaną sprawcą włamano się do mieszkania Renaty E. w Lubinie, z którego skradł przedmioty wartości 1 mln zł.

■ 29.01. w Lubinie przy ul. Mickiewicza wskutek zwarcia instalacji elektrycznej powstał pożar w mieszkaniu Jadwigi O. Spaleniu uległ sprzęt domowego użytku wartości 2 mln zł.

■ 30.01. w Lubinie na gorącym uczynku włamania do samochodu syrena zatrzymano Jana A.

■ W Lubinie włamano się do piwnicy budynku przy ulicy Szukowskiej i skradziono sprzęt wędkarski oraz inne przedmioty wartości 1,9 mln zł na szkodę Wojciecha N.

■ 31.01. w Lubinie na parking przy ul. Mickiewicza na gorącym uczynku włamania do samochodu fiat 126p zatrzymano Wiesława S. i Jacka P. właścicieli z Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Legnicy.

M.Z.

LISTY

WYMYŚLY URZĘDNIKÓW

Jako mieszkańcy osiedla Ustronie i dziękujemy redakcji „Polskiej Miedzi” za podjęcie tematu błędnej lokalizacji obiektów prywatnego budownictwa na terenie naszego osiedla. Zgadamy się z oceną redakcji dotyczącą odpowiedzi danej przez Urząd Miejski w Lubinie. Jest ona ogólnikowa i broniąca popełnionych błędów w majestacie błędnie interpretowanego prawa. A może nawet nieznanego przez urzędników.

Odpowiedź ta nas wcale nie zaskoczyła. My też otrzymaliśmy odpowiedź na nasz zbiórowy list. Treść naszego listu dotyczyła mieszkańców przy ulicy Grabowej, a odpowiedź Urzędu Miasta dotyczyła ulicy Wierzbowej (pismo nr UM/6380/31/89).

W innym przypadku jeden z mieszkańców na swoje pismo dotyczące złej lokalizacji nie otrzymał odpo-

wiedzi do dnia dzisiejszego — a pismo zostało zarejestrowane w UM dnia 21.12.1989. No cóż — dla Urzędu Miasta w Lubinie czy ulica Grabowa, czy Wierzbowa to wszystko jedno, a pojedyncze osoby, które krytykują decyzje urzędników — nie liczą się.

Ponieważ lokalizacja obiektów prywatnych, zwroconych zapieciami do okien mieszkań, odległych kilka metrów od tych okien może mieć znaczenie masowe w Lubinie, więc chcemy swoim listem zwrócić uwagę na następujące fakty:

1. jest naruszenie prawa budowlanego, np. rozporządzenie ministra gospodarki terenowej i ochrony środowiska z dnia 3.07.1980 w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i inne akty prawne.

2. obniża się użyteczność lokali mieszkalnych na parterze oraz ożyczenia budynków mieszkalnych.

3. przyczynia się do tworzenia większego zagrożenia włamaniem do mieszkań od strony przysiółkowej.

4. zniechęca się natężenie oświetlenia naturalnego w pokojach (powoduje się większe opłaty za energię elektryczną).

Lokalizacje są tak kłopotliwe, że jeden z lokatorów, ten którego okno już przysłonięto (zdjęcie było zamieszczone w „PM” nr 2/1990 wystąpił

do spółdzielni o zamianę mieszkania ze względu na utratę jego wartości użytkowych.

Dobrze będzie, gdy ludzie odpowiedzialni za lokalizację obiektów przypomną sobie lub nauczą się kilku zasad obowiązujących w prawie budowlanym:

a) zapieca obiektów, place gospodarcze usług winny być usytuowane 15 m od okien pomieszczeń przeznaczonych na pobyt stałych ludzi (a nie 4 m lub 6 m).

b) odległość do okien od krawędzi miejsc postojów pojazdów, np. na 80 szt. — powinna wynosić 30 m, a nie 12 m.

c) jeżeli pkt. b) nie jest zachowany, należy zastosować pas zieleni osłonowej (a nie umieszczać „faceta z forsa” i pawilonem usługowym).

d) nie wolno lokalizować obiektów na trasach instalacji uzbrajających teren, które to instalacje już wykonano.

e) należy zapewnić funkcjonalność mieszkań, np. wypoczynkową. Czy widok na ścianę zapieca obiektu usługowego, o którą są oparte pudła, skrzynki, to o co chodzi?

f) odległość pomiędzy obiektami tej klasy zagrożenia pożarowego powinna wynosić przynajmniej 10 m.

Sądymy, że takie obiekty powinny

być lokalizowane w sąsiedztwie tzw. ścian pędnych, a także, że akurat na ulicy Grabowej obiektów usługowych jest dostatecznie dużo, a inne rejonu miasta cierpią na ich brak. Uważamy, że w tej sprawie może pomóc projektant osiedla ob. Józef Kordas, który — przy obecnej sytuacji społecznej — mógłby te wnioski urzędników do jego projektu zlikwidować.

Podjętymy dalsze działania w celu osiągnięcia rozwiązania tej sytuacji przez kompromis. A taka możliwość istnieje. Kodeks postępowania administracyjnego przewiduje jako jeden ze sposobów rozwiązania takiego problemu — ugodę. Proponujemy aby prezydent miasta Lubina poprzez ugodę zaproponował inne lokalizacje. Miejsce w Lubinie, ani potrzeb w tym zakresie nie brakuje, byłoby nie „zamurowywać” w imię „interesu” okien mieszkańcom.

Mieszkańcy osiedla Ustronie i:

Aleksander ŁOZOWSKI — ul. Grabowa 10 m. 1

Wiesław NOWAK — ul. Grabowa 17 m. 1

Tysław SAJDAK — ul. Grabowa 17 m. 3

Waldemar CHADZYŃSKI — ul. Grabowa 6 m. 2



Fot. Ryszard Szkaradek

DLA DUCHA I CIAŁA

Niedawno sekcja karate kyokushinkai MKS „Zagłębie” Lubin obchodziła swoje dziesięciolecie. Ale związek karateków z tym górniczym klubem datuje się dopiero od 1984 r., bo przez pierwsze pięć lat sekcja działała przy lubińskim ognisku TKKF „Tridon”.

Początki, jak to zwykle bywa, były trudne. W Lubinie sport ten nie miał żadnej tradycji, brakowało wzorów, trenerów. Było za to wielu chętnych. Uparci jeździli do Wrocławia, gdzie zdobywali pierwsze szlify. Inni lubinianie trenowali w piwnicach, siłowniach, tworząc hermetycznie zamknięte kręgi. Pierwszym człowiekiem, który zainteresował się tą młodzieżą był Stanisław Sudol, który we wrocławskim ośrodku uczył się techniki walki i metod treningowych. Tak doszło do utworzenia pierwszej w zagłębiu miedziowym sekcji karate, która na początku skupiała ok. 70 zawodników.

Zmudna praca organizacyjna i szkoleniowa przez długi czas nie przynosiła znaczących sukcesów sportowych, a lubińskim karatekom daleko było do osiągnięcia poziomu kolegów uprawiających tę dyscyplinę w Krakowie czy stolicy Dolnego Śląska. Niemniej jednak i w Lubinie wychowało się kilku chłopców, którzy po wyjeździe na Zachód odnosili zwycięstwa, jak choćby Robert Bobik, który zrobił furorę w USA i stał się posiadaczem drugiego dana.

Człowiekiem blisko związanym z lubińskim karate jest Janusz Karski, pełniący obecnie funkcję wiceprezesa „Zagłębia” ds. karate, który niegdyś był znanym w Polsce wioślarzem, reprezentującym barwy AZS Wrocław.

— Wioślarstwo — mówi — jest sportem akademickim, elitarnym. W Lubinie, gdzie osiadłem po studiach, nie było zapotrzebowania społecznego na wioślarstwo, ani warunków do jego uprawiania. Tu postawiono na silną piłkę nożną i sport, bo tego chcieli kibice. Chciałem dalej uprawiać sport, już nie po to by wygrywać z rywalami, lecz dla podtrzymania własnej kondycji i sprawności fizycznej. Zainteresowałem się karate, pociągała mnie w nim nie tylko strona

sportowa ale i duchowa, możliwość przeżywania kontemplacji. Wszedłem więc w środowisko lubińskich karateków i zacząłem spełniać w nim rolę swego rodzaju przywódcy. Po pięciu latach społecznej pracy z tymi chłopcami, miałem uczucie, że robię coś pożytecznego i dającego mi ogromne zadowolenie.

Dzięki takim ludziom, jak S. Sudol czy J. Karski, a także przejęciu pieczy nad sekcją karate przez „Zagłębie”, mogła się ona rozwijać.

Aktualnie trenuje ponad 250 zawodników podzielonych na kilka grup. W pierwszej — wyczynowej — znajduje się 25 karateków, biorących udział w turniejach i sprawdzianach. W trzech innych młodzieńcy uczą się pod okiem instruktorów zasad walki.

Rzeczą charakterystyczną jest to, iż do sekcji karate przychodzą najczęściej dzieci z wadami postawy, skrzywieniem kręgosłupa, o małej sprawności fizycznej, co jest m.in. wynikiem niskiego poziomu lekcji wf w szkołach. Okazuje się, iż po 2—3 latach treningu następują u dzieci kolosalne zmiany. Dzieje się tak dlatego, iż podstawowym ćwiczeniem w karate są ćwiczenia rozciągające stawy, sprawnościowe. Do tego dochodzą jeszcze treningi wytrzymałościowe.

Inne ciekawe zjawisko to także, iż do sekcji nie przychodzą ludzie z tzw. marginesu społecznego, choć i takie pojedyncze przypadki miały miejsce, ale tego rodzaju osoby nie wytrzymywali długo. Jej członkowie rekrutują się głównie spośród uczniów TGR, LO, a także młodzieży pracującej. Dla tych, którzy pracują i uczą się w szkołach zaocznie, prowadzi się zajęcia późnym wieczorem. Wśród trenujących sporą grupę stanowią górnicy, którzy na brak wysiłku fizycznego w kopalniach raczej nie narzekają. Cóż ich po ciężkiej szychcie pociąga na salę? Tę tajemnicę wyjaśnia nam J. Karski.

— Decydują o tym głównie dwa czynniki. Po pierwsze forma treningowa, która ma charakter uspokajający. Podczas zajęć człowiek zapomina o codziennych trudach, kłopotach, zmęczeniu, gdyż kon-

centruje się na określonych sztukach. Ponadto podczas walk kontrolnych, nierzadko z ważącym więcej przeciwnikiem, trzeba pokonać własny lęk, udowodnić sobie to, iż przez lata pracy do czegoś jednak się dochodzi, ujawniają się ukryte własne wartości. Wówczas zapomina się o tonach, fedrunku, nawet o rodzinie. I po drugie — ludzie mający uwrażliwiony system nerwowy czy intelektualny znajdują możliwość medytacji.

Karatecy „Zagłębia” przez długie lata nie mieli się czym pochwalić na krajowej arenie. Pierwsze symptomy sukcesu pojawiły się wiosną 1989 r., podczas kwietniowego turnieju juniorów w Nowej Soli, gdzie lubinianie zdobyli dwa tytuły: Ryszard Mażarski w wadze do 75 kg i Grzegorz Korkas w kategorii do 80 kg.

Z tych zwycięstw w sekcji wyciągnięto wiele wniosków. Postanowiono m.in. unowocześnić proces szkoleniowy. Na trenera konsultanta zaangażowano znanego i utytułowanego karatekę Włodzimierza Roja z Katowic. Jego praca zaczęła szybko procentować. Lubinscy karatecy spisali się wręcz rewelacyjnie w czasie Mistrzostw Polski, które odbyły się 16—17 grudnia ub. r. w Dębicy. Startujący w kategorii do 70 kg Dariusz Maczyta zajął piąte miejsce przegrywając z mistrzem Europy — Legockim, Dariusz Dziedzic w wadze do 75 kg uplasował się na siódmym miejscu, Konrad Romanik zdobył w kategorii do 80 kg czwartą lokatę ulegając wicemistrzowi Europy — Zuziakowi. Takie samo miejsce w wadze powyżej 80 kg wywalczył Andrzej Krzepakowski. Plasując się na czwartym miejscu w klasyfikacji zespołowej karatecy „Zagłębia” osiągnęli największy w dotychczasowej historii sekcji laur, czcząc w ten sposób jubileusz dziesięciolecia jej istnienia.

Można się spodziewać, iż osiągnięcie to zmobilizuje zawodników, szkoleniowców i działaczy do jeszcze bardziej wytężonej pracy, a o zwycięstwach lubinian będziemy słyszeć coraz częściej w następnych latach.

KRÓTKO

W reprezentacji kraju przygotowującej się do mistrzostw świata juniorów w lekkiej atletyce, które odbędą się w Bułgarii, znajduje się trzech zawodników „Zagłębia” Lubin: Zaszczuła tego — dostąpił Ireneusz Karasiński i Rajmund Koko — oszczepnicy oraz Renata Kuleta — w biegach średnich.

17—18 lutego piłkarze ręczni „Zagłębia” w meczu o mistrzostwo I ligi grupy B spotkają się w hali sportowej przy ul. Legnickiej 17b (za internatem Zespołu Szkół Górniczych) z GZKS „Sośnica” Gliwice. Początek meczu sobotniego o godz. 17.30, zaś w niedzielę o 10.30.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Polkowicach zaprasza na halowy turniej tenisa stołowego dla dorosłych. Początek 17 bm o godz. 15 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 4 w Polkowicach.

W meczu o mistrzostwo IV strefy juniorek w piłce ręcznej MKS „Cuprum” pokonał MKS „Piast” Lwówek Śląski 33:10. Lubinianki wystąpiły w składzie (w nawiasach zdobyte bramki): J. Kulka, B. Łukasik, E. Chomiczewska (16), A. Chudziak (6), A. Pohodzińska (6), B. Wyłęga (2), A. Wsiewiecka (1), S. Pakosz (1), J. Kern (1), B. Rzeźniakiewicz, D. Zapart, E. Bojon, K. Kuchnowicz.

W Głogowie odbył się kolejny turniej trampkarzy starszych — rocznik 1976. Puchar prezesa „Chrobrego” zdobyła drużyna „Chrobry I”. Na drugim miejscu uplasowała się „Zagłębie”, a na trzecim „Chrobry II”. Dalsze lokaty zajęły zespoły: „Zryw” Zielona Góra, „Dozamet” Nowa Sól, OZPN Legnica I, OZPN Legnica II i „Polonia” Leszno.

Najwięcej bramek — 13 — zdobył Artur Radliński z „Chrobrego II”. Najlepszych piłkarzy turnieju wyróżniono upominkami w postaci sprzętu sportowego.

Przygotowując się do sezonu wiosennego piłkarze „Zagłębia” przebywali na zgrupowaniu w miejscowości Mullreze (NRD), gdzie rozegrali dwa mecze sparingowe. W pierwszym spotkaniu zmierzyli się z I-ligową Stahla Eisenhüttenstadt wygrywając 3:1 dzięki bramkom strzelonym przez Kudybę — 2 i Godlewskiego. Zwyciężyli również w meczu z reprezentacją o kręgu Eisenhüttenstadt 5:2, w którym łupem bramkowym podzielił się Kudyba — 2, Tyszkiewicz, Kujawa i Godlewski — po jednej.

Dwaj piłkarze „Zagłębia” — Jarosław Bako i Marek Godlewski znaleźli się w gronie wybranych trenera kadry narodowej Andrzeja Strelajana. Wystąpią oni w meczach przeciwko reprezentacjom Iranu, Egiptu i Kuwejtu. Mam nadzieję, iż ta eskapada nie zaszkodzi naszym futbolistom w dobrym przygotowaniu się do sezonu.

W towarzyskim meczu rozegranym w ub. sobotę w Lubinie piłkarze „Zagłębia” pokonali „Górnika” Wałbrzych 2:1. Bramki dla gospodarzy zdobyli Janusz Kudyba i Mariusz Olbiński.

Spółka z o.o. — Jednostka Gospodarki Uspołecznionej

MEDEX**WIELOBRANŻOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
USŁUG, PRODUKCJI I HANDLU**

Identyfikator 1294720

Konto: Spółdzielczy Bank, Żukowo nr 919155-1342-131

83-330 ŻUKOWO k/Gdańska, ul. Kościarska nr 9
Tel. 81-84-81 Gdańsk**WYKAZ PRODUKCJI**

Realizujemy całkowite wykonawstwo instalacji wentylacyjnych tj.: projekt, prefabrykację, montaż z tym, że montaż głównie w okolicach woj. gdańskiego oraz elementy instalacji tj.:

- kanały wentylacyjne, kształtki wentylacyjne, itp.
- wywietrzniki dachowe typu A
- podstawy dachowe B1, B2, B3
- przepustnice typu A jednopłaszczyznowe i wielopłaszczyznowe
- kratki wentylacyjne typu AI—AIII
- filtry olejowe działkowe typu A, B, C, D
- tłumiki akustyczne płytkowe
- wyrzutnie dachowe typu A, B, C, D
- czerpnie ściennie typu A, B
- tłumiki rurowe pod wentylatory dachowe
- nawietrzniki podokienne typu A-1,5
- czerpnie dachowe typu A, B
- drzwi powietrzno-szczelne typu A
- oraz inne według dokumentacji

WYKONUJEMY WYROBY ŚLUSARSKIE TYPOWE tj.:

- pojemniki na śmieci typ P 1.1
- okna i drzwi wystawowe
- okna typu SO
- drzwi w ościeżnicy RS
- drzwi typu SD, KSD, D i inne
- bramy i wrota
- balustrady
- segmenty ogrodzeniowe

oraz nietypowe według dokumentacji dostarczonej przez klienta.

Specjalizujemy się również w projektowaniu i wykonawstwie przyrządów w metalu tj.:

- formy wtryskowe
- wykrojniki

LOKUJECIE U NAS ZAMÓWIENIA!**GWARANTUJEMY SZYBKĄ I SOLIDNĄ REALIZACJĘ!**

PRZYPOMINAMY!
NAJTAŃSZA, NAJSKUTECZNIEJSZA
REKLAMA
W „POLSKIEJ MIEDZI”!

(Dokończenie ze str. 3)

Uszkodzenie ukrwienia i zapoczątkowany proces martwicy głowy kości udowej widoczny radiologicznie musi, niestety, zakończyć się jej rozpuszczeniem i budową od początku. W przypadku Jasia tak właśnie się stało. Już pierwsze lipcowe legnickie zdjęcie (1988 r.) wykazuje, że choroba została rozpoznana późno. Jej proces był tak daleko zaawansowany, że efekt ewentualnego leczenia operacyjnego i wówczas, i tego przeprowadzonego w rok później jest porównywalny. Ale zanim przystąpiono do zabiegu, pierwszy okres pobytu chłopca w Trzebnicy przeznaczono na złagodzenie skutków wielomiesięcznego unieruchomienia: zaniku masy mięśniowej, wyszczerplenia kończyny, zwiększonej bolesności stawów, ograniczenia ich ruchów itp.

Jaś otoczony serdecznością i troską, okazał się i zdyscyplinowanym pacjentem, i niezłym uczniem. Wyróżniające zachowanie,

Podczas rozmowy, doc. J. Przybylski wielokrotnie podkreślał, że zabieg operacyjny zastosowany odpowiednio wcześniej w sposób istotny skracając proces leczenia, tym wyraźniej, im wcześniej został przeprowadzony. Tymczasem niejednokrotnie przy początkowych, często bardzo dyskretnych, zmianach w obrazie radiologicznym, rodzice nie akceptują tej formy leczenia. Nie wiedząc jak szybko i daleko proces chorobowy może się rozwinąć i jak ciężkie niesie ze sobą kalectwo, nie zdają sobie sprawy z całego ogromu problemów, jakie przyjdzie im pokonywać przez najbliższe lata. Powszechnie przyjmuje się, że maksymalnie trzy, ale z trzebnickich doświadczeń wynika, że nieraz pięć, a nawet siedem lat mija od momentu rozpoznania choroby do zakończenia jej leczenia.

A wracając do Jasia — od chwili operacji wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Już 2 czerwca chłopiec wrócił do PPO. 14 lipca zgłosił się do zdjęcia opantrunku gipsowego i dalszego le-

BOLCOWANIE (2)

piątka z matematyki i nieco tylko gorsze wyniki z jęz. polskiego i „środowiska”, to oceny chłopca promowanego w Trzebnicy do trzeciej klasy.

Promocja do następnej klasy zbiegła się niemal z inną, już historyczną w życiu Jasia, datą: 16 maja 1989 r. Tego dnia został podany zabiegowi chirurgicznemu: osteotomii międzykrętażowej odciążająco-waryzującej. Doc. J. Przybylski tłumaczy, że jest to odmienny od stosowanego w innych oddziałach ortopedycznych, rodzaj techniki operacyjnej, mającej dwójakiego rodzaju działanie.

Osteotomia już sama w sobie poprzez poprzeczne przecięcie kości w obrębie zmian chorobowych — pozwala na bardzo dokładne drenażowanie sztywności kości udowej. Rekanalizowanie jej ma za zadanie odciążenie nasady kości udowej z zastoju żylnego, jaki jest następstwem długotrwałego procesu chorobowego. Technika ta pozwala równocześnie na odciążenie sfery najbardziej uszkodzonej w stosunku do panewki stawu biodrowego. Zmienia punkty podparcia, daje nowe poprzeczne kąta szyjkowo-trzonowego, zmniejszenie naturalnej koślawości stawu. Te nowe punkty podparcia są bardzo korzystne, bowiem w większości przypadków na skutek chodzenia, obciążania rozpuszczającej się martwicy głowy kości udowej następuje jej spłaszczenie. A zatem jej wymiary skracają się, w sensie wysokości, ale zwiększają w sensie szerokości. Zmiana kąta szyjkowo-trzonowego pozwala „ładniej” zanurzyć częściowo już zdeformowaną głowę kości udowej z powrotem w panewkę. Umożliwia też rekonstrukcję samej panewki na podobieństwo zdrowej. To ona nada kształt odbudowującej się później głowie.

Na kontrolnym zdjęciu radiologicznym widać wyraźnie miejsce przecięcia kości i sposób jej zespolenia za pomocą gwoździ kątownych. Widać też, jak w krótkim czasie ze sfery głowy zniknęły sklerotyczne zmiany, nastąpiło zatem rozpuszczenie jej martwych części i powstanie nowej tkanki.

czenia w trzebnickim ośrodku. Od sierpnia znów jest

...W „DOMU”.

Tu zadbane o jego właściwą rekonwalescencję, wygodę i bezpieczeństwo, a także dalszą edukację, organizując chłopcu „nauczanie przyłódkowe”. Choć przewiduje ono tygodniowo trzykrotne dwugodzinne spotkania z wiedzą, faktycznie odbywa się niemal codziennie, nawet w wolne soboty.

Wynik ostatniej ubiegłorocznej konsultacji cieszył wszystkich. Postępująca rekonstrukcja stawu biodrowego przybliży chwilę, gdy Jaś nie będzie już musiał posługiwać się kulami i najdalej za rok od zabiegu uwolni się od nich ostatecznie. Będzie tylko prowadził bardziej oszczędny, niż jego rówieśnicy, tryb życia, zarówno ten domowo-podwórkowy, jak i szkolny oraz wystrzegał się zbyt forsownych marszów, biegów czy skoków, na rzecz ćwiczeń leczniczych.

Ale nim to nastąpi dziś nieustannie pogodnego Jasia czeka marcowa wizyta u trzebnickich przyjaciół spod znaku Eskulapa. Chłopiec wypatruje jej z niecierpliwością. Tak bardzo chciałby już dołączyć do biegających kolegów.

HANNA GŁOWACKA

*) Istota choroby, metody jej leczenia i krótki zapis pobytu Jasia M. w legnickim Specjalistycznym Szpitalu Chirurgicznym w poprzednim numerze „Polskiej Miedzi”.

TV

CZWARTEK - 8 II 1990 R.
9.35 Telefelec TDC - „Kulig”.
10.15 Kino Telefelec: „Zakochany świat Disneya” (2).
16.25 „Tele-to”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Zobaczcie, jak to” - rep.
17.55 „Poza rok 2000”.
18.25 Magazyn katolicki.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Interpolacje (1).
19.30 Wiadomości.
20.05 „Policjanci z Miami” (15) - serial USA.

20.55 Interpolacje (2).
21.35 Sport.
21.45 „Pegaz”.
22.30 Dł - echa dnia.

PROGRAM II
17.30 „Przez białe pustkowia” - film dok. pol.

18.00 Rozmaitości.
18.30 Program na życzenie.
19.30 Zielone kino.
20.00 Ekspres reporterów (1).
20.30 Studio sport.
21.15 Ekspres reporterów (2).
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” - Woody Allen: „Bog”, reż. Wojciech Biedron.

PIĄTEK - 9 II 1990 R.
9.35 Telefelec TDC - „Kulig”.
10.15 Kino Telefelec: „Zakochany świat Disneya” (3).
10.45 „Młody Frankenstein” - film fab. USA.

16.25 „Tele-to”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Raport”.
18.00 „Tryptyk blecki” (2) - film dok.

18.25 Rzeczpospolita samorządna.
18.45 Weekend w „Jedynce”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz”.
19.30 Wiadomości.
20.05 Akademia filmowa: „Anna Karenina” - film fab. USA, reż. Clarence Brown, wyk.: Greta Garbo, Frederic March, Maureen O'Sullivan.

21.45 Sport.
21.55 Oferty „Pegaza”.
22.15 Spór o jutro - otwarte studio (1).
23.15 Dł - echa dnia.
23.35 Spór o jutro - otwarte studio (ed.).

PROGRAM II
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „O czym się mówi”.
18.50 „Maciej Pietrzyk prezentuje”.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Tele-dziwizjka.

20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Anonimo Veneziano” - film fab. wł.

SOBOTA - 10 II 1990 R.
9.00 Kino Telefelec: „20 000 mil podmorskiej żeglugi” - film fab. USA.
11.05 Wiadomości poranne.
11.15 „Ażylatka mozaika” (2) - serial dok. franc.
11.45 „Bellona”.
12.15 Laboratorium.
12.45 Telewizyjny Teatr Prozy - Erskine Caldwell: „Jenny”.
14.35 „Życie” - magazyn ekologiczny.
15.00 „Polityka, politycy” - Fidel Castro.

15.30 Filmy o miłości: „Niekochana” film prod. pol.
16.45 „Flesz”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjna Giełda Piosenki.
18.30 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Dawno temu na Dzikim Zachodzie” - film fab. wł.-USA, reż. Sergio Leone, wyk.: Henry Fonda, Claudia Cardinale, Charles Bronson.
22.40 Sport.
23.00 Tydzień w polityce.
23.10 Piknik Country - Międzygórze '89.
23.40 Telegazeta.
23.50 Kino sensacji: „Niebezpieczne zabawy” - film ang.

PROGRAM II
13.25 Czas akademicki.
13.55 W świetle ciszy.
14.20 Dla młodych widzów: „Jedynka w kółku” - film prod. ZSRR.
15.30 Małe kino: „Quilimba” - wyspa szczepiwa” - film dok.
15.55 Studio sport.
16.40 Galeria „Dwójki” - Andrzej Dudziński.
17.10 „Ballada o drzewie”.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Ordonka” (1) - fragmenty koncertu.

19.30 Alfa i omega.
20.00 „Idealny sygnał bruku” - Rzecz o Powstaniu Styczniowym.
21.00 Muzyka i polityka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Srebrny jubileusz Międzyzecznanego Chóru Akademickiego.
22.45 „Znowu w Brideshead” (6) - serial ang.

NIEDZIELA - 11 II 1990 R.
9.00 Kino Telefelec: „Rikki Tikki Tavi” - film prod. indyjsko-radz.
10.10 Szkoła mistrzów - Radosław Piwowarski.
10.30 Wiadomości poranne.
10.35 „Artyści dla Rzeczypospolitej” - poeci i pisarze.
11.25 Kraj za miastem.
11.55 Telewizyjny koncert życzeń.
12.40 Teatr dla dzieci - Krystyna Wodnicka: „Przedziwna opowieść o Stajcyce i Placydzie”.
13.35 Sportowa niedziela.
14.15 „Świat umykający”.
14.45 „Pieprz i wanilia”.
15.35 „Panna dziedziczka” - serial

blaz
17.15 Teleexpress.
17.30 „Antena”.
17.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej - Irena Santor.
18.45 „Morze” - magazyn.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Dekalog, dziesięć” (ost.) - film TP, reż. Krzysztof Kieślowski, wyk.: Jerzy Stuhr, Zbigniew Zamachowski.
21.10 7 dni - świat.
21.40 Sport.
22.20 Filmy Józefa Blachowicza.

PROGRAM II
9.40 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.15 Film dla niesłyszących: „Dekalog, dziesięć” (ost.) - film TP.
11.15 Peryskop.
11.45 „Jutro poniedziałek”.
12.15 Powitanie.
12.20 Polska Kronika Filmowa.
12.30 100 pytań do...
12.30 Maciej Niesiołowski - Z batuta i z humorem.
13.25 „Polacy”.
14.15 Kino rodzinne: „Bajarz” (7).
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni.
15.30 „Powrót do ziemi ojców” - rep.

16.10 Biografie: „Burgess o D. H. Lawrence” - film dok. ang.
17.10 Studio sport.
17.30 „Bliznę świata”.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Studio sport.
21.00 Kawiarnia „Zart” - spółka z o.o. - Jaka telewizja (1) - wyk.: Jan Pietrzak, Krystyna Pionko, Agnieszka Patyga, Tadeusz Drożdż, Janusz Rewiński, Krzysztof Daukszewicz i in.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kawiarnia „Zart” - spółka z o.o. - Jaka telewizja (2).
22.15 „Stolik u Cira” - film fab. ang.
23.05 „Akademia wiersza” - „Słowiaki” K. I. Gałczyńskiego.

PNIEDZIAŁEK - 12 II 1990 R.
16.25 „Luz” - pr. nastolatów.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gorące linie.
17.55 Wędrowni dalekie i bliskie.
18.45 10 minut.
19.00 W Sejmie i Senacie.
20.05 Teatr telewizyjny - nasza klasa - Gabriela Zapolska: „Ich czworono”, reż. T. Zygadło.
21.35 Sport.
21.45 Kontrapunkt.
22.15 Wiadomości wieczorne.
22.30 XXXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazowej „Jazz Jambo-rece '89”.

PROGRAM II
17.45 Ojczyzna - polszczyzna.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Zmagania o Polskę” (6) - serial dok.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Auto Moto Fan Klub.
20.30 Studio Hi-Fi.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Heimat” - serial obycz. prod. RFN.

WTOREK - 13 II 1990 R.
9.25 „Kir Royal” - Z życia reporterów kroniki towarzyskiej (3) - serial RFN.
16.25 „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Taka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Spojrzenia”.
17.55 Kłótnia zdrowego człowieka.
18.15 „Business” - program public.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Od A do Z” - program public.
19.30 Wiadomości.
20.15 „Kir Royal” - Z życia reporterów kroniki towarzyskiej (3) - serial RFN.
21.15 Sport.
21.25 Zawsze po 21.
22.05 Kłótnia.
22.45 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II
18.00 Rozmaitości.
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Ludzmińskiej.
18.50 Br. public.
19.30 Kolorytów zawrót głowy.
20.00 Non stop kolor.
21.00 W kręgu sztuki.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego: „Koniec” - film pol., reż. Bogusław Linda.

ŚRODA - 14 II 1990 R.
9.25 „Wśród ciemności” - film weg.
16.25 „Latający Holender”.
16.50 Dla dzieci: „Trąba”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Sensacje XX wieku.
17.55 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.15 Dawniej niż wczoraj.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Plus - minus”.
19.30 Wiadomości.
20.05 Akademia filmowa: „Czyste niebo” - film fab. ZSRR.
22.00 Sport.
22.10 Program public.
22.40 Wiadomości wieczorne.
22.55 „Wódka, pozwól żyć...”.

PROGRAM II
17.30 „ABC” - teleturizm językowy.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Pokój niżej” (4) - serial ang.
19.30 „Saksonowe potyczki” - Spotkanie z Brychem.
20.00 „Czarno na białym”.
20.40 Przegląd muzyczny.
21.00 „Ze wszystkich stron” - rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja nocą.
22.30 Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla (2) - serial RFN.
23.30 Komentarz dnia.
23.35 Ekspres gospodarczy.

OGŁOSZENIA

PRZYJME zamówienia na dzianiny „Miś” - Leszno, tel. 20-73-80. 8140-g

HOROSKOP

● **BARAN (21 III - 18 IV)** Pilne i ważne sprawy zawodowe. Staraj się nadażyć, zrobić jak najwięcej. To może procentować. Wkrótce mile, odprężające spotkanie. Finanse w normie.

● **BYK (19 IV - 20 V)** Dobre prognozy w firmie. Twoja solidna praca, a także inwencja zostaną odpowiednio uhonorowane. Jakies spore pieniądze... W uczuciach stabilizacja i pogodna atmosfera.

● **BLIŹNIĘTA (21 V - 22 VI)** Uwaga! w tych dniach sprawy zawodowe wysuną się na pierwszy plan. Trudny sprawdzian twoich możliwości, nie zawiedź. W sprawach osobistych więcej rozsądku, przestań budować zamki na lodzie. Zdrowie i finanse w normie.

● **RAK (23 VI - 22 VII)** Sukces długo oczekiwany. Słowa uznania poprawia ci nadwątłone samopoczucie. Idź za ciosem. W sprawach serca unikaj dramatyzowania, więcej tolerancji. W finansach - więcej rozważli.

● **LEW (23 VII - 22 VIII)** Korzystny układ towarzyski, staraj się go wykorzystać. Szef w dobrym nastroju. Spór rodzinny szybko wygaśnie, jeżeli zajmiesz zdecydowaną postawę. Kieruj się własną intuicją.

● **PANNA (23 VIII - 22 IX)** Dni bogate w wydarzenia, sporo rozmów i spotkań znaczących na przyszłość. Staraj się dobrze wy-

paść. Miła niespodzianka w domu, której sprawcą będzie nieoczekiwana osoba. Kłopoty finansowe.

● **WAGA (23 IX - 22 X)** Nie ukrywaj swoich talentów i możliwości. W pracy okazja do ich zaprezentowania. Zaskoczenie przeciwników i sukces pewny! Tylko działaj. W sprawach osobistych bez zmian.

● **SKORPION (23 X - 22 XI)** Dni pełne wysiłku. Wzmoczone obowiązki zawodowe umocnią pozycję i autorytet. W sprawach osobistych pogoda i koniec sercowych rozterek. Uwaga! na pieniądze, nieprzewidziane wydatki!

● **STRZELEC (23 XI - 21 XII)** W sprawach zawodowych - być może nie obejdzie się bez konfliktów. Zrekompensuje samopoczucie spotkanie z urokliwą osobą. Możliwy wyjazd, ale uwaga, finanse pod psem. Trzeba będzie bardziej zacisnąć pasa.

● **KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)** Zaczyna się dobra passa w pracy i życiu osobistym. Czekaj na to długo. Poznaj też w tych dniach smak prawdziwej przyjaźni. Zdrowie i finanse w dobrym stanie.

● **WODNIK (21 I - 18 II)** W domu i w pracy zbytnia nerwowość. Staraj się ją opanować. Możliwy sukces na gruncie towarzyskim. Będąc na luzie więcej zdziałasz. Poprawa finansowa.

● **RYBY (19 II - 20 III)** W pracy sytuacja musi cię do maksymalnego wysiłku, sporo będzie spraw do nadgonienia, dużo emocji. Wszystko to przyniesie w rezultacie sukces i ogromną satysfakcję! W sprawach serca - gwiazdy ci sprzyjają.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
● spektakle dla dzieci pt. „Zabie czary” w okresie ferii zimowych na zbiorowe zamówienia.

KINA
GŁOGÓW - Jubilat - 8 bm. „Za siedmioma morzami” (NRD), 8-12 bm. „Obcy - decydujące starcie” (USA), 9-14 bm. „Porno” (pol.), 10-12 bm. „Córka króla wszechmór” (czech.), 13-14 bm. „Harry i Hendersonowie” (USA), „Jak to się robi w Chicago” (USA); Zodiak - 8-9 bm., g. 12 - filmy dla dzieci i młodzieży, 13-14 bm. „Piłkarski poker” (pol.).

LEGNICA - Ognisko - 8-14 bm. „Czerwona gorączka” (USA); Rias - 8-14 bm. „FX” (USA), „Samotny wilk me Quade” (USA), „Przemienie z wiatrem” I i II cz. (USA), „Piraci” (USA).

LUBIN - Muza - 8-12 bm. „Emmanuelle II” (franc.), „Przyjaciel wesołego diabła” (pol.), 8 bm. „Zwariowana rodzina” (weg.), 14 bm. „Imperium słoneczna” (USA); Polonia - 8-11 bm. „Ucieczka w noc” (USA), „Nocny jastrząb” (USA), „Kogel mogel” (pol.), 13-14 bm. „Galimatias, czyli kogel mogel II” (pol.), „Szklana pułapka” (USA).

POLKOWICE - Skarbnik - 8-12 bm. „Zamieniona królowa” (NRD), „Jeniec Europy” (pol.), „Szklana pułapka” (USA), 13-14 bm. „Do zobaczenia, chłopcy” (franc.), „Wirujący seks” (USA), „Powrót wabiszczur” (pol.).

Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW - MOK
● wielki bal samotnych - 9 bm., g. 19-23 - gra grupa muzyczna „Kontrapunkt”.
● spotkania Towarzystwa Rodzin i Pomocy Dzieciom Uzależnionym - w środy, czwartki i soboty o godz. 17 w sali nr 22 MOK.

LUBIN

KMPK
● w kinie wideo filmy: „Kosmiczne łowy” - 8 bm., g. 16 i 20 i „Dziki koty” - 13 bm., g. 16 i 20.
● wystawa malarstwa Zofii Fuczek do końca bm. oraz wystawa fo-

tograficzna „Lubin w latach siedemdziesiątych”.
● poleca szkołom lekcje biblioteczne, zgłoszenia w dziale KO, tel. 442-502.

„ZURAW”
● giełdy komputerowe - w soboty od g. 10, dyskoteki dla młodzieży - w piątki i niedziele w godz. 18-22.

MGDK
● do 9 bm. w godz. 9-16 zajęcia w ramach akcji zimowej: turnieje tenisowe, szachowe, warszawowe, konkursy plastyczne i wystawy prac dydaktyki, bajki wideo.
● wystawa fotograficzna Jerzego Kosiniego „X-lecie Chóru Górniczego” do 15 bm., uroczyste obchody jubileuszu chóru - 16 bm.

● wystawa twórczości amatorskiej zakładowego koła RSTK - do 20 bm., „Światowid”.
● w okresie ferii zajęcia dla dzieci: 8 bm., g. 10 konkurs „Kosmiczna przestrzeń”, g. 12 konkurs szybkiego układania puzzli; 9 bm., g. 10 zajęcia sportowo-rekreacyjne w terenie, od g. 14 zajęcia w klubie; 10 bm., od g. 10 zabawa przebiegająca z konkursami „My się zimy nie boimy”.

LEGNICA

● filmy wideo, konkursy, zabawy teatralne dla dzieci 8 i 9 bm.,
● spotkanie zainteresowanych festiwalu ekologicznego „Zielona ziemia” - 12 bm. o g. 16.

● wernisaż wystawy prac Grażyny Kaczmarek - 12 bm., g. 18.
● giełdy sprzętu i kasety wideo w piątki i niedziele.

POLKOWICE

● w ramach zajęć feryjnych: 8 bm., g. 12 spotkanie z weterynarzem, g. 14 zabawy parateatralne dla najmłodszych, g. 15-17 zajęcia plastyczne dla dzieci i młodzieży „Piórkami i węglem”; 9 bm., g. 12 „W co się bawić”, g. 17 rozgrywki szachowe, g. 18 dyskoteka z maskotką dla dorosłych i młodzieży; 10 bm., g. 14 dyskoteka dla dzieci, 18-22 bal dla dorosłych i młodzieży, wybór króla i królowej balu.

Prosto z życia

PRZEMALOWANIE CZY ZMIANA?

Podziwiamy niektórych delegatów na XI Zjazd PZPR — Kongres Zakończycielski Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polski, którzy w ciągu jednej nocy przestoczyli się z komunistów w socjaldemokratów. Na przykład, jeden z legnickich delegatów jeszcze nie tak dawno na łamach „Konkreto” zarzucał kierownictwu partii, że zgodziło się na „okrągły stół”, że dobrowolnie oddało władzę prawicy społecznej, wspieranej przez światowy kapitalizm, ale teraz nie przeszkodziło mu to wejść do Rady Naczelnej SdRP, która w dokumentach programowych deklaruje wierność zasadzie demokracji parlamentarnej. Ciekawe, jak ów towarzysz zamierza pogodzić swój pogląd z tą zasadą?

CENOWE TRIKI

Zaniepokojony skokowymi podwyżkami cen chleba, rząd wprowadził kontrolę ich ustalania przez piekarnie, ale mimo to niektóre firmy stosują z powodzeniem drobne znane im chwytły. Oto np. piekarnia w Oborze brała nie tak dawno za 0,8 kg bochenek chleba — 1650 zł. Następnie zaczęła wypiekać tylko chleb o wadze 1,5 kg za 3.300 zł. Jednak po paru dniach powróciła do mniejszych bochenków 0,7 kg, tyle że już za... 2.400 zł. Nie słyszeliśmy, aby w tym okresie zdrożała mąka, energia, węgiel.

Ciekawe, co na to Izba Skarbowa, do której producenci chleba mają zgłaszać zamiar podniesienia ceny?

SPOSÓB NA PRZEŻYCIE

Pan Stefan Cybulski po przejściu na emeryturę poczuł potrzebę oddania się malarstwu. I bardzo dobrze, bo dzięki swemu hobby może sobie teraz dorobić do głodowej emerytury i jakoś przeżyć trudny czas. Niedawno z pomocą Koła Emerytów i Rencistów macierzystego zakładu — ZBGH, wystawił w sali konferencyjnej hotelu D-27 ponad 60 swoich prac, które tak się spodobały dawnym kolegom i koleżankom z firmy, że kupili na pińu 20 obrazów.

Jeszcze raz się okazuje, że można polaćzyć przyjemne z pożytecznym.

OBIECAŁ MYŚLEĆ!

W Polkowicach powstaje nowa szkoła podstapowa. Fakt ten powinien wzbudzać radość wśród rodziców, ale... No właśnie. Budowę rozpoczęto przy ul. Skalników od, jak to zazwyczaj bywa, wykopania długich, szerokich, głębokich i zwieńczonych ogromnymi zwalami ziemi wykopów. Powstał krajobraz, który z wysokości oczu kilkuletniego malucha cudownie się kojarzy z Górami Skalistymi, pełnymi Indian lub kraterami nieznanej planety. Jawi się owemu maluchowi jako ziemia nieznaną, którą koniecznie trzeba zdobyć. Teren jest nie zabezpieczony i nie ogrodzony, więc nasz mały zdo-

sypować wykopy i myśleć nad tą sprawą.
Cogito, ergo sum!

W. Gajaszek

BEZ SKOJARZEN!

W tych dniach na Londyńskiej Gieldzie Metali notowania na miedź spadły do 1360 funtów szterlingów za tonę, a więc o ponad 30 proc. w stosunku do poziomu ze stycznia 1989 r. Jesteśmy przekonani, iż z tym „dolowaniem” cenowym nie ma nic wspólnego pobyt naszego redakcyjnego kolegi na giełdzie w

temie ciągłym, wykorzystując swoje zdolności produkcyjne.

Ilość produkowanego pieczywa w dniach 22, 23, 24 grudnia 1989 r. była konsultowana na posiedzeniu Miejskiego Zespołu ds. Piekarnictwa w Urzędzie Miasta, gdzie wszyscy dystrybutorzy pieczywa analizowali potrzeby miasta w oparciu o faktyczną sprzedaż w latach ubiegłych. Pomimo tych ustaleń „Społem” PSS w Lubinie wyprodukowało większe ilości chleba tzn.: 22.12.89 — sprzedano 20 415 szt. (średnia płatkowa sprzedaż 13 tys. szt.), 23.12.89 — sprzedano 39 910 szt. (średnia sobotnia sprzedaż — 16 tys. szt.), 24.12.89 — sprzedano 13 260 szt. chleba. Razem sprzedano 22, 23, 24.12.1989 — 73 585 szt. chleba.

W związku z powyższym uważamy, że wydana opinia w „Znów zapomnieli” jest niezgodna z prawdą.

Wiceprezes ds. gastronomii i produkcji mgr inż. HENRYK LIBERDA

Red.: Zupełnie nas nie przekonuje fakt „konsultowania ilości produkowanego pieczywa”. Dobry handlowiec bez konsultacji wie, że przed trzema dniami świat należy spodziewać się o wiele większego popytu na pieczywo. A chleba w Lubinie brakowało. Nie po raz pierwszy zresztą.

„WOLNOŚĆ BEZ GRANIC?”

W nawiązaniu do notatki zamieszczonej na łamach waszego tygodnika z dnia 4 bm pt. „Wolność bez granic?” uprzejmie informuję:

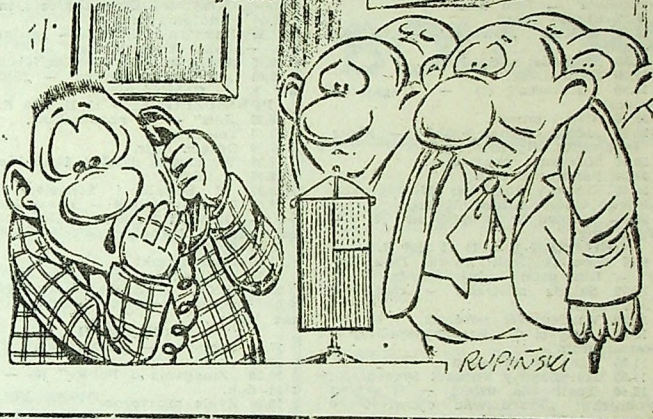
Zjawisko handlu ulicznego nie występowało dotychczas w tak szerokim zakresie: handel prowadzony był przede wszystkim w wyznaczonych do tego celu punktach Legnicy, tj. rynkach przy ul. Galaktycznej oraz na targowisku przy Alei Zwycięstwa. Stwierdzić należy, że ten rodzaj handlu zyskał społeczną akceptację.

Władze miasta, wychodząc z założenia, że nie należy tego rodzaju zjawiskom przeciwdziałać, wyznaczyły dodatkowe miejsca sprzedaży, tj. parkingi przy ul. Wjazdowej i obok „Megasamu” oraz plac przy ul. Marchlewskiego róg ul. Nowotki. W tych miejscach, po uiszczeniu stosownych opłat, osoby zainteresowane prowadzić będą mogły działalność handlową.

Odrębnym zagadnieniem, co podnosili m. in. radni Miejskiej Rady Narodowej, jest problem ulicznej sprzedaży artykułów żywnościowych (mięsa, drobiu, tuszyczki zwierzęcych), która odbywa się bez zachowania podstawowych warunków sanitarnych. Sprzedawcom tym wskazujemy będą miejsca sprzedaży na targowiskach w zakrytych straganach.

Wiceprezydent miasta Legnicy
TADEUSZ MYŚLIWIEC

RANY BOSKIE, CO MAM ROBIĆ?? PRZYSZLI CI Z PZPR I ZADAJĄ AZYLU POLITYCZNEGO!!!



Londynie.

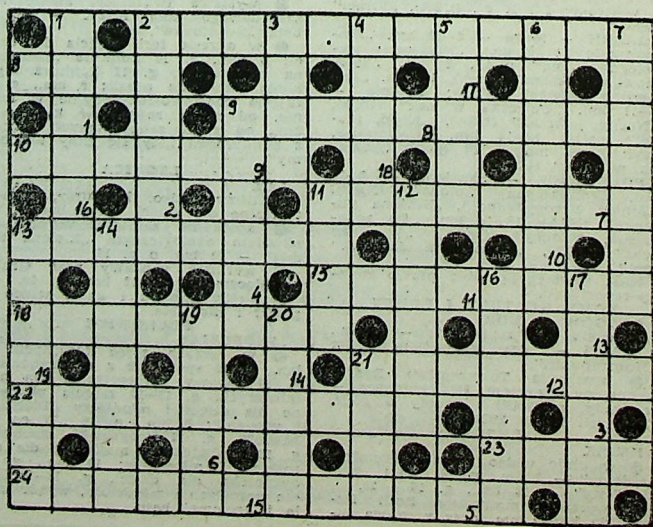
Inaczej marny byłby nasz los...

Poczta PzŻ

„ZNÓW ZAPOMNIELI”

„Społem” PSS w Lubinie w nawiązaniu do notatki „Znów zapomnieli”, „PM” nr 1/90 stwierdza, że informacja w niej zawarta jest dla nas wielce krzywdząca. Piekarnie „Społem” PSS w Lubinie w okresie przedświątecznym piekły chleb w sys-

KRZYŻÓWKA „PM”



...DZIŚ Z HASŁEM

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane kolejno od 1 do 19 utworzą rozwiązanie — aforyzm Leszka Kumora.

POZIOMO:

1. architektura wnętrza,
2. ropucha,
3. chodzi do drugiej klasy,
4. np. „Krzyżacy”,
5. dział fizyki lub mechaniki,
6. mieszanina podobna do betonu,
7. nadajnik, źródło,
8. przebiegła, chytra,
9. część koła,
10. transplantat,
11. przed nazwiskiem,
12. krytyczne ocenianie utworu,
13. władca diabłów,
14. mężczyzna w jesieni życia,
15. obrzućnie obelgami,
16. nie bądź w nie bity,
17. autor „Nory”,
18. strona nieparzysta książki,
19. ciastko z pianką.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 4 (333)

Poziomo: koszmar, tabu, zieleń, brzmie, koka, swojak, ambaras, naloż torba, indygec, patat, grypa, kwatery Ararat, sadz, serweta, ślenie, włos potrawa.

Pionowo: karo, Kuba, sezam, mamka, rzęsa, Nero, Leda, kanapka, kolatka, wstęga, jarzyna, kramarz, agitka, budka, rycie, wstęp, turet, rzeka, rola, rama, Sawa, dłoń.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA KRZYŻÓWKI WYLOSOWALI:

Nr 1 — MARIAN CHMURA — Lubin; nr 2 — WANDA WISZKON — Lubin; nr 3 — JOLANTA SKWAREK — Głogów.